# GAZETA POLSKA CHICAGO

## PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

**No. 8.** Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 21-go Lutego, 1901 roku. **Rok 29.**

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.



# Wiadomości Zagraniczne.

**Protest studentów rosyjskich.**

PETERSBURG, 14 lutego. — Z Moskwy doniesiono telefonicznie, że 308 studentów tamtejszego uniwersytetu zebrało się w hali i ogłosili się z sympatyą dla studentów uniwersytetu kijowskiego, skazanych na kilkoletnią służbę w wojsku. Studenci uniwersytetu w Moskie wysłali protest przeciw temu wyrokowi i zaprzestali uczęszczać na wykłady.

W akademii górniczej w Petersburgu również 190 studentów głosowało za przerwaniem nauk, póki wyrok na kijowskich studentów wydany, nie zostanie cofnięty.

* * *

**Koleje górne dla Petersburga.**

PETERSBURG, 14 lutego. — Inżynier Beliński przedstawił komisyi rządowej projekt zbudowania dworca dla kolei obwodowej, oraz zbudowania w Petersburgu kolei górnej.

Według planu zbudowanych ma być jedenaście mostów żelaznych przez Newę, kosztem 45 milionów rubli; razem z budową kolei koszta te mają wynosić 190 milionów rubli.

* * *

**Niemcy a Rosya.**

MOSKWA, 14 lutego. — W kołach dyplomatycznych powątpiewają w istnienie anglo-niemieckiego związku odpornego, pomimo, że Niemcy w ostatnich czasach zajęły wobec Rosyi wprost zaczepne stanowisko. Najlepszym dowodem tego jest, że teraz Niemcy zamknęły granice dla przywozu bydła z Rosyi, ponieważ takowe ma być chore. Handlarze bydła w Rosyi i Królestwie uważają to za ruch politycznego znaczenia.

* * *

**Zaburzenia robotnicze w Budapeszcie.**

BUDAPESZT, 14 lutego. — Pomiędzy robotnikami nie mającymi zajęcia, a policyą przyszło wczoraj do krwawego starcia. Około 1200 robotników napadło na biuro pracy i powybijało okna. Gdy przybyła policya rozpoczęła się bójka, której dopiero zjawienie się konnicy koniec położyło. Trzydzieści osób przyaresztowano.

* * *

**Edward VII otworzył parlament angielski.**

LONDYN, 14 lutego. — Dzisiaj po południu król Edward VII po raz pierwszy otworzył parlament, z towarzyszeniem takich ceremonij, jakich poddani angielscy dawno nie widzieli. Król i królowa przybrani w szaty wspaniale zasiedli w izbie lordów na tronie pod bogato wyzłacanym baldachimem, po prawej stronie usiedli książęta Cornwall i York, a po lewej książe Connaught. Obok tronu nadto było pełno książąt, księżniczek, markizów i różnych wysokich urzędników państwa.

Król odczytał mowę wyraźnie i głośno. Powiadają, że napisaną była przez lorda Salisbury'ego.

Wjazd króla i królowej do izby lordów odbył się z całą pompą jakiej od r. 1861, t.j. kiedy królowa Wiktorya z mężem była przy otwarciu parlamentu. Wszystkie ulice któremi przejeżdżali królestwo zapchane były publicznością, która bezustannie wznosiła okrzyki na cześć obojga.

* * *

**Znowu królewskie wesele.**

MADRYT, 14 lutego. — W kaplicy królewskiej i w obecności rodziny królewskiej, arystokracyi i urzędników państwa połączeni zostali węzłem małżenskim Dona Maria Marcedes, księżniczka Asturyi z księciem Karolem z domu Bourbon.

W dniu wesela tych dwojga osób, w całej prawie Hiszpanii podniósł naród bunt przeciw zakonom, głównie jezuickim.

* * *

**Aresztowania w Rosyi.**

PETERSBURG, 15 lutego. — W "oddziale trzecim" węszącym nieustannie za spiskowcami zapanował teraz ruch niezwykły z powodu, że natrafić miano na sprzysiężenie przeciw carowi. W Petersburgu z tego powodu postrach padł na wszystkich, bo wobec szatańskich kruczków szpiegów z owego oddziału, nikt nie jest pewny, czy za godzin parę nie znajdzie się za kratkami, oskarżony o spiskowanie na życie cara. Dotychczas rzeczywiście nikogo policya nie oszczędzała. Aresztowano bardzo wiele osób z arystokracyi, literatów, adwokatów, studentów i oczywiście mnóstwo robotników, jako współwinnych.

Aresztowany także został Melikow, głośny historyk rosyjski, redaktor wychodzącej encyklopedyi rosyjskiej. Tenże Melikow był dawniej profesorem na uniwersytecie moskiewskim, lecz usunięto go z powodu zbytniego liberalizmu.

W Moskwie ponowiły się rozruchy studentów uniwersytetu.

* * *

**Liberali nie chcą wojny.**

LONDYN, 15 lutego. — W obu izbach parlamentu, zaraz po otwarciu przez króla Edwarda, przystąpiono do czynności i w obu izbach równocześnie zaatakowano rząd angielski, iż prowadzi jeszcze wojnę w połud. Afryce. W izbie lordów przeciw wojnie przemawiał lord Kimberley, a w izbie panów sir Henry Campell Bounerman.

Odpowiedzieli na to ostro lord Salisbury i Artur Balfour. Odpowiedzi jednego i drugiego były tej treści, że Angla nie zaprzestanie walki póki nie odniesie ostatecznego zwycięstwa.

* * *

**Prześladowania Polaków w Niemczech.**

BERLIN, 15go lutego. — W prasie niemieckiej sensacyę wywołał sprytnie napisany i w "Norddeutche algemeine Zeitung" pomieszczony artykuł urzędowy, w którym znajduje się zapewnienie, że rząd niemiecki wcale nie myśli o żadnym "nowym kursie" przeciwko Polakom.

Jest to niespodzianką poniekąd, bo poprzednio urzędowe i półurzędowe organy zapewniały, że rząd chwyci się bardzo ostrych środków przeciwko polskiej agitacyi. Przekonanie to zamieniło się w pewność po całym szeregu bardzo ostrych artykułów przeciwko Polakom w urzędowej gazecie "Berliner Corespondenz," a gdy nadto władze pocztowe wydały zakaz adresowania przesyłek pocztowych po polsku, całe Niemcy były pewne, że rząd raz nareszcie z całą siłą zabierze się do tłumienia niebezpiecznej dla całości państwa polskiej agitacyi.

Tymczasem obecnie przychodzi rozczarowanie. Rząd oświadcza, że nie myśli o nowym kursie przeciwko Polakom, a rozporządzenie pocztowe wydane zostało nie w chęci dokuczenia Polakom, a tylko celem zaprowadzenia jednolitego systemu na niemieckiej poczcie.

W ten też sposób wytłómaczył p. Podbielsky Polakom swoje rozporządzenie, gdy przyszło dnia 24 stycznia do debat nad kwestyą polską w radzie państwa.

"Norddeutsche Algemeine Zeitung" dodaje dla "uspokojenia" Polaków, że kanclerz państwa nie myśli wcale ich prześladować i traktuje ich przecie zupełnie tak samo jak i innych poddanych pruskich, "którzy się wcale nie skarżą chociaż im listy każą po niemiecku adresować."

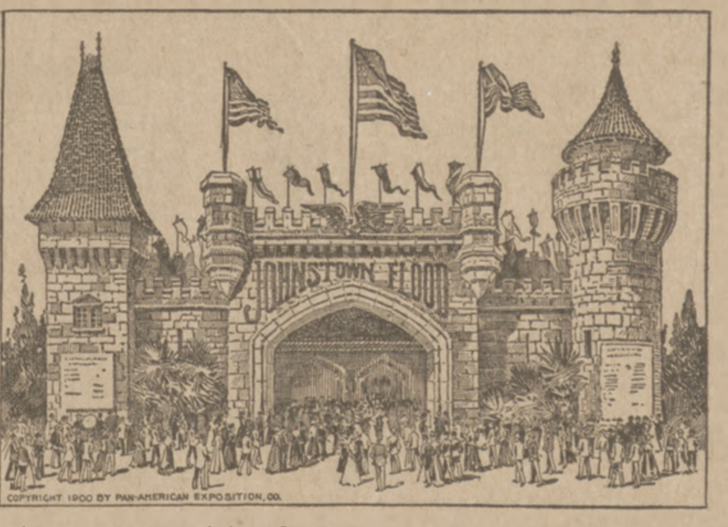
Zbytek łaski niemieckiej!...

* * *

**Po katastrofie w Baku.**

MOSKWA, 15 lutego. — Z powodu strasznej katastrofy w Baku, akcye spółek tamtejszych spadły bardzo nisko.

Wkrótce studnie ropy, destylarnie i składy nafty odbudowane zostaną i roboty zaczną się na nowo.



Panorama powodzi w Johnstown na wystawie w Buffalo.

**Rewolucya w Hiszpanii.**

MADRYT, 15 lutego. — Ogłoszono tu stan oblężenia i prawo wojenne, a nadto rząd postanowił chwycić się jak najostrzejszych środków, aby zapobiedz rewolucyi, na którą się stanowczo zanosi. Wielkie oddziały wojska obozują na ulicach. Wszędzie patrolują oddziały wojskowe.

Generał Weyler na mocy wydanej proklamacyi objął ster rządu w swoje ręce i całą odpowiedzialność za bezpieczeństwo w takowym. Nie wolno nikomu przystawać na ulicy i tworzyć grup. Wydano cały szereg rozporządzeń z oznajmieniem, że przekraczający je podlegają ostrym prawom wojennym.

W ten sposób istotnie zapobieżono rozruchom i miasto jest spokojne. Ostatnie rozruchy miały miejsce we wtorek, kiedy strzelano po ulicach i 100 osób uwięziono.

Jezuici z obawy zemsty tłumu uciekli z Madrytu, chroniąc się w San Martin.

Natomiast z innych miast nadchodzą wiadomości o groźnych rozruchach przeciwko duchowieństwu zwłaszcza.

W Malaga obrzucono kamieniami księży francuskich bawiących w mieście chwilowo w przejeździe do Brazylii. Musiano pod osłoną wojska przeprowadzić ich na okręty.

W Walencyi powybijano okna w klasztorze Jezuitów.

* * *

**Rozruchy w Budapeszcie.**

WIEDEN, 16go lutego. — Wczoraj były w Budapeszcie ponowne rozruchy. Po południu zebrało się około 6000 osób bez zajęcia i armia ta urządziła wymarsz przez ulice miasta. Demonstracya ta odbyła się dosyć spokojnie, póki nie napotkano w drodze na kawiarnię pod firmą "Cafe New York."

Na widok wspaniale urządzonego lokalu w tłumie zrodziła się jakoś dzika zemsta i w jednej chwili wybito kamieniami okna i znacznie uszkodzono wewnętrzne urządzenia. Tłum udał się na rozbijanie dalszych składów i kawiarń, a gdy policya starała się przeszkodzić temu, przyszło do bójki. Policyanci bronili się pałaszami, raniąc kilkudziesięciu. Aresztowano także bardzo dużo osób, biorących udział w tych awanturach.

W mieście zapanowała panika ogromna.

* * *

**Zasypani w kopalni.**

VICTORIA, B. C., 16 lutego. — W miasteczku Cumberland, leżącem z drugiej strony zatoki Union, gdzie wszystkie okręty kursujące do Alaski, ładują także węgiel, uczuli mieszkańcy straszne trzęsienie ziemi, spowodowane eksplozyą w kopalni, z której to przyczyny sześćdziesięciu górników zostało zasypanych pod ziemią. Nieszczęście wydarzyło się w szybie No. 6, w kopalniach Union, należących do Welling Colliery Co.

Pomiędzy górnikami zasypanymi w kopalni bardzo wielu jest żonatych i z wielkimi rodzinami.

Kopalnia No. 6 ma 600 stóp głębokości i jest połączona z kopalnią No. 5. odległą o pół mili. Otóż gdy tylko katastrofa wydarzyła się, przy kopalni No. 6 zebrał się tłum ludu, przeważnie osób z rodzin górników i wszystko rzuciło się na ratunek, który jednakże nie był możebny z powodu, że w kopalni powstał ogień. Wysłano też zaraz pomoc do kopalni No 5, ale gdy górnicy weszli w ganek łączący obie kopalnie, cofnąć się musieli z obawy, aby nie podusili się w dymie.

Wszelkie usiłowania przedsiębrane w celu ratunku zasypanych, okazały się dotychczas bezowocnemi. Mało też jest nadziei, aby który z zasypanych górników pozostał przy życiu. Pomiędzy zasypanymi czterdziestu jest białych, a dwudziestu azyatów.

* * *

**Carewicz udekorowany.**

LONDYN, 16go lutego. — W pismach angielskich pojawiła się wiadomość, że król Edward udekorował carewicza, wielkiego księcia Michała, wielkim krzyżem Stowarzyszenia kąpieli.

Prócz tego wielu innych książąt, lordów i dygnitarzy otrzymało mniej znaczne odznaczenia.

* * *

**Wojna domowa w Abisynii.**

JIBUTIL w Afryce wschodniej, 16 lutego. — Tekla, król Gojem, na północ od królestwa Shoa, umarł wskutek otrucia i obecnie dwaj pretendenci prowadzą z sobą wojnę o tron. Cesarz Menelik wysłał wojska, aby przywrócić porządek.

Zdaje się, że wiadomość ta jest w związku z otrzymaną przed kilku tygodniami, gdzie donoszono o bitwie, w której 7000 osób poledz miało.

* * *

**Bebel przeciwko wojnie w Chinach.**

BERLIN, 16go lutego. — W czasie debat w radzie państwa Bebel, socyalistyczny przywódca wygłosił ostrą mowę przeciw rządowi, nazywając w niej wojnę w Chinach najhaniebniejszą, jaką Prusy w ostatanich dwóch wiekach prowadziły. Odczytał kilka listów od żołnierzy pozostających w Chinach i oświadczył, że prawie niepodobnem do wiary jest, aby taka brutalność, gorsza od zwierzęcej, mogła istnieć w chrześcijańskich Niemczech.

Prezes kilkakrotnie przywoływał Bebla do porządku.

* * *

**Francuzi protestują.**

PARYZ, 16go lutego. — Odbyło się tutaj zebranie pięciuset Francuzów, którzy posiadają udziały w towarzystwach kopalń transwaalskich. Na posiedzeniu tem zaprotestowano przeciw niszczeniu kopalń, które w przeważnej części należą do francuskich, niemieckich, belgijskich i innych poddanych. Protest ten przesłano dr. Leyds.

* * *

**Patetyczna odezwa Krugera.**

LONDYN, 16 lutego. — Gazeta "Pall Mall" zamieścić ma w tych dniach interview z prezydentem Kruger, które w części brzmi:

"Czyż nikt nie podejmie się sądu polubownego? Czyż nikt nie da nam sposobności bronić się? Możemy uczynili źle, mamy błędy i słabostki. Ogłosiliśmy wojnę, ale zostaliśmy do tego zmuszeni i możemy to udowodnić. Niechaj ktoś rozsądzi między Anglią a nami.

"Ale Pan dopomoże nam w końcu. Zwyciężymy. Nie wiem kiedy i w jaki sposób, ale musimy w końcu zwyciężyć."

Kruger w dalszym ciągu interview powiada, że Transwaal zaprowadził w jednym tygodniu więcej reform, niż inne państwa w czterdziestu latach. Gdy mu wspomniano o przyjęciu w Europie, stary prezydent odrzekł: "Nie dbam o kwiaty nic a nic. Ludzie, którzy je przysyłali, czynili to w dobrej myśli, i wdzięczny im jestem za to, ale nie dbam o kwiaty. Ja chcę sprawiedliwego sądu. Wołam o sprawiedliwość, jesteśmy małym narodem, ale postąpiliśmy daleko naprzód."

Zapytany dlaczego przybył do Europy, odparł: "Nie mógłbym iść z wojskiem w pole jak Steyn. Za stary jestem, ale tutaj mogę być użytecznym."

O rodzinie swej mówił. "Żal mi mej żony także. Żal mi jej bardzo, ale daleko więcej mi żal mojej ojczyzny. Żona moja ma przy sobie swoje dzieci. Jest ich przy niej sześcioro. Dwóch mych synów położyło życie na polu walki, dwóch dostało się do niewoli, i zdaje mi się, że jeszcze dwóch innych padło na polu walk, bo nie odebrałem od nich wiadomości przez dwa miesiące. Trzydziestu i jednego synów i wnuków mam w polu walki, ale ja sam nie mógłbym iść w pole."

* * *

**Wojna taryfowa.**

PETERSBURG, 17 lutego. — Rząd rosyjski podwyższył cło na wszystkie wyroby importowane ze Stanów Zjednoczonych. Prawo to wchodzi w życie z dniem 1go maja.

Roku zeszłego Stany Zjednoczone wywiozły do Rosyi towarów i narzędzi różnych za 30 milionów dolarów.

W ten sposób odwdzięczyła się Rosya Stanom Zjed. za podwyższenie cła na cukrze importowanym z Rosyi do Stanów Zj.

* * *

**Pierwszy śnieg w 50 latach.**

MEXICO CITY, 18 lutego. — W całej dolinie Mexico spadł śnieg po raz pierwszy w 50 latach. W mieście tajał prawie zaraz, ale na polach utrzymał się przez kilka godzin.

* * *

**Zima w Europie.**

RZYM, 18go lutego. — W całej prawie Europie zima daje się we znaki mieszkańcom, a przytem często donoszą o śnieżycach w Anglii, Niemczech, Włoszech, Austryi i Rosyi. W Szwajcaryi niektóre wioski zostały zupełnie odcięte od świata. Dużo osób zaginęło.

W całej Francyi szalała wczoraj burza śniegowa, a w Paryżu spadł śnieg oofity.

* * *

**Tyfus pomiędzy żołnierzami w Afryce.**

LONDYN, 19 lutego. — W izbie panów rozpatrywano dzisiaj sprawę wojny z Boerami. W toku rozpraw wykazało się, że pomiędzy żołnierzami angielskimi grasuje tyfus w sposób zastraszający. W październiku było 569 wypadków, a 98 śmierci; w listopadzie 1,213 wypadków, a 207 śmierci; w grudniu 1,665, a 286 śmierci. Od początku wojny do teraz umarło w Afryce połud. 4,233 żołnierzy.

* * *

**Sułtan wypłacił odszkodowanie.**

GIBRALTAR, 19 lutego. — S. R. Gummere, konsul Stanów Zjed. w Tangierze, odebrał od sułtana $5,000 jako odszkodowanie przyznane rodzinie Marcusa Ezagni, obywatela amerykańskiego, który zamordowany został w Fez roku zeszłego.

# INTERES BANKOWY.

**Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:**

| | KURS | PORTORYUM |
|---|---|---|
| MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska | 24 50/100 | 15c |
| GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier | 41 40/100 | 25c |
| RUBEL—do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem | 52 85/100 | 25c |
| FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii | 18 68/100 | 15c |
| GULDEN—do Holandyi | 42 1/4 | 25c |
| KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii | 27 26/100 | 25c |
| LIRA—do Włoch | 18 62/100 | 25c |

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

## Kalendarz Tygodniowy.

**Luty.**

21 C. Eleonory p., Serwacego.
22 P. Stolicy ś. Piotra w Aw.
23 S. Piotra Dam., Fulgentego.
24 N. Macieja ap.
25 P. Zygfryda b.
26 W. Mechtyldy, Dyoniz., Aleks.
27 Śr. Leandra b., Anastaz.

# POLSKA.

## Pod Moskalem.

— Sześciu włościan z guberni siedleckiej w Królestwie polskiem, Stefan Siudak, Jan Siudak, Jędrzej Kociszewski, Paweł Deczeski, Józef Bombik i Franciszek Szejka, przeprawiając się w łódce przez Wisłę w pobliżu Góry Kalwaryi, znalazło śmierć w nurtach rzeki. Zwłoki czterech wydobyto w ciągu trzech dni. Zwłoki Bombika i Szejki nie odszukano.

Z Krożów donoszą warszawskiemu "Kuryerowi Codziennemu":

Władza wydała pozwolenie na odrestaurowanie zniszczonego zupełnie tutejszego kościoła i zarazem pozwoliła proboszczowi zbierać składki do wysokości 12,000 rb. Dzięki ludziom dobrej woli, suma ta została zebrana. Przed kilku dniami do proboszcza przyjechali znajomi panowie i podczas rozmowy, proboszcz powiedział, iż ma u siebie taką sumę w zachowaniu. Panowie ci zwrócili uwagę na niebezpieczeństwo trzymania takiej sumy w domu, tem bardziej, że plebania jest oddalona od innych mieszkań. Następnej nocy, gdy proboszcz znajdował się już w łóżku, usłyszał turkot zajeżdżającej bryczki, ktoś zapukał do drzwi. Zaledwie służąca uchyliła drzwi, wpadło trzech drabów zamaskowanych, którzy zażądali od księdza wydania pieniędzy pod grozą utraty życia. Ksiądz wydał całą gotowiznę własną. Nie zadowolił jednak rabusiów, którzy włożyli mu postronek na szyję i zagrozili, że jeśli nie wyda pieniędzy zebranych na kościół, zamordują go. Wówczas ksiądz podszedł do ukrytej szafki i otwierając ją szybko, porwał za rewolwer i dał trzy strzały. Dwaj rabusie padli na ziemię a trzeci uciekł. Jak się okazało, jeden został zabity a drugi ranny. Władze śledcze podobno znają już nazwiska rabusiów.

Warszawa. Dom Sienkiewiczowski. Red. nowego warszaw. pisma p. t. "Dobra gospodyni" wystąpiła z projektem wybudowania z ofiar dobrowolnych społeczeństwa osobnego domu mieszkalnego dla ubogich studentów, którzy dotąd zmuszeni są tracić potrzebny dla nauki czas na źle płatne lekcye, aby za tę cenę opłacić mieszkania nieraz wilgotne w suterenach, lub zimne na poddaszach. Dom ten ma nosić nazwę Sienkiewiczowskiego na pamiątkę jubileuszu wielkiego pisarza.

Ucieczka więźniów. Czytamy w "Echach pł. i łomż.": Ośmiu więźniów, osądzonych w sprawie bandy rozbójniczej, grasującej w pow. lipnoskim i rypińskim, i skazanych na ciężkie roboty w Syberyi, z Górzyńskim i Tomczakiem na czele zbiegło z więzienia płockiego. Więźniowie wyłamali kraty z okna i spuścili się na ziemię przy pomocy sienników powiązanych.

Z Warszawy donoszą, że nie zanosi się na rychłe rozstrzygnięcie kwestyi, kto będzie następcą ks. Imeretyńskiego. Wielu się ubiega, bo to posada tłusta daje 37,000 rubli pensyi i 150,000 ryczałtu na reprezentacyę. Z figur ks. Imeretyńskiego podali się do dymisyi wicegubernator Podgorodnikow, chory na mlecz pacierzowy i p. Zenger, kurator okręgu naukowego, nie mogący dojść do porozumienia z ministrem oświecenia, który jest realista, podczas gdy pan Z. reprezentuje kierunek humanitarny. Jaczewski kamerjunker i urzędnik do szczególnych poruczeń powołany został do Petersburga na takiż urząd przy oddziale ministerstwa dla Królestwa Polskiego. Z kandydatów aktualny ks. Worońcow - Daszków to typ arystokraty rosyjskiego pewnego kierunku, a w. ks. Michał zupełnie obcym był dotąd dla kraju.

W Opałówku w Królestwie Polskiem pożar zniszczył fabrykę lalek Pinczewskiego. Budynek z całem urządzeniem fabrycznem uległ zniszczeniu.

## Pod Prusakiem.

### W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. Projekt nowego teatru niemieckiego był — jak się zdaje — jedną z najpilniejszych spraw w radzie miejskiej, bo zajęła się niem zaraz na pierwszem posiedzeniu, bezpośrednio po wyborze prezydyum. Projekt cały jest po prostu oburzającym. Zkąd to prawo — zapytujemy — obciążać całą ludność, tak samo niemiecką jak polską podatkami na rzeczy, które wyłącznie tylko Niemcom służyć mają?! Słusznem było pytanie radnego mec. Trąmpczyńskiego, w jego proteście zawarte, czy rada municypalna uchwaliłaby fundusze na nowy polski teatr, gdyby ich Polacy zażądali?! — Równie silnym był wyraz oburzenia, wypowiedziany przez p. dr. A. Chłapowskiego, jak można wysunąć się z projektem, gdy wszystkim wiadomo, iż w obecnym teatrze miejskim zastrzeżono sobie z góry wykluczenie zupełne języka polskiego. A gdy się odezwały z pośród radnych Niemców głosy, że "przecież Polacy bywają w teatrze niemieckim", dobrze odparł p. dr. Chłapowski, iż "w każdem społeczeństwie są owce parszywe, ale za nie na ogół odpowiedzialność nie spada." — Projekt przez radę miejską przyjęty 45 głosami przeciwko 9 polskim i 2 żydowskim, jest krzywdą dla polskich mieszkańców.

Poznań. Jakiś Niemiec ze Starego Rynku, nazwiskiem Paul Martin, upiwszy się, zaczął na ulicy wrzeszczeć "Niech żyje Polska i "Wiwat Kościuszko." Przestraszyło to Niemców do tego stopnia, że zaalarmowali nawet samego ministra wojny, a Martin, nieumiejący ani słowa po polsku, drapnął z obawy przed rozstrzelaniem aż do Anglii.

Mogilno. W miejsce dwa razy wybranego, a nie potwierdzonego ks. prałata Wawrzyniaka, obrał zastępca landrata, p. dr. Conze, król. prowincyonalnego inspektora budowli p. Rudolfa Clarem członkiem tamtejszego katolickiego dozoru szkolnego na lat 6.

Poznań. Prokuratorya państwa wdrożyła śledztwo przeciw panu Biedermanowi, wydawcy "Pracy," ponieważ tenże domagając się od dyrektora poczty poznańskiej przyjęcia kilku listów adresowanych po polsku, na odmowną odpowiedź tegoż oświadczył w irytacyi. "Jeśli teraz nie chcecie się uczyć po polsku, to przyjdzie niedługo czas, że wszyscy będziecie się musieli uczyć po rosyjsku."

Germanizacya polskich nazw nie ustaje. Donoszą z Poznania, że wieś Zmyślona ligocka w powiecie ostrzeszowskim przechrzczoną została na "Birkenwalde."

### PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Kujawy. P. Walter Kautz, Polak z Warszawy, wygrał ostatecznie proces o część spadku po Hieronimie Kautzu. Sąd przyznał mu część spadku, i to dobra Kobylnicę, srebra i część kapitałów. Jak wiadomo, zgłosiło się przeszło sto spadkobierców należących do rodziny Kautzów i Swi talskich.

Bydgoszcz. Za staraniem X. prob. Marquardta osiadły tu w jesieni roku zeszłego cztery Siostry Elżbietanki, należące do domu macierzyńskiego we Wrocławiu. Wskutek denuncyacyi hakatystów jedna Siostra, Pelagia, zmuszona była opuścić miasto jako Polka, choć włada tak dobrze językiem niemieckim jak polskim. Trzy pozostałe siostry są Górnoszlązaczkami.

Sztum. Przy pożarze, który zniszczył dom p. rzecznika i notaryusza Łangowskiego i wszystko w nim się znajdujące prócz szafy żelaznej, w której schowane było około 75 tysięcy marek, należących do jednego z obywateli, zaszły przypadkiem okoliczności, które ochroniły przynajmniej ludzi od śmierci. Gdyby bowiem służąca nie była zeszła z piętra, w zamiarze udania się na Mszą św., nie byłaby na dole spostrzegła dymu i nie byłaby spowodowała chorowitej pani domu (siostry X. oficyała Dr. Lüdtke) do opuszczenia sypialni, która zaraz potem się zapadła. Także nieobecność pana domu wyszła mu na dobre o tyle, że po spostrzeżeniu ognia (około 7 godz. rano) byłby niezawodnie przedewszystkiem ratował chorą żonę i akta notaryalne, a w takim razie niechybnie byłby zginął, bo nie tylko sypialnia żony, lecz też izba biurowa z piętra spadła na dół w palące się mieszkanie nieobecnej dzierżawczyni Prost. Ta poprzedniego dnia wieczorem wyjechała, zamknąwszy na zamek najęte przez nią lokale, w których pożar wybuchł.

Złotów. W związku z koleją dojazdową w powiecie tucholskim chcą pobudować nową jeszcze kolej, która ma prowadzić od granicy powiatu tucholskiego, od Kloni przez Witkowo, Wałdowo, Komierowo, Sępólno, Rogalin do Więcborka. Projekt wkrótce będzie przedłożony władzom do zatwierdzenia. Kolej byłaby tu potrzebna, bo w okolicy brak wszelkiej komunikacyi.

Pruska komisya kolonizacyjna kupiła majątek rycerski Gościejewo od pani Koeck. W Prusach Zachodnich rozparcelowała komisya w przeszłym tygodniu Sumowo w powiecie brodnickim. Prócz tego ma jeszcze w Prusach Zachodnich 69 dóbr do rozparcelowania, ale nie może znaleźć kolonistów niemieckich.

Jeżewo. Dnia 14 stycznia zmarł tu u księdza syna proboszcza, opatrzony Sakramentami świętemi, po długich i ciężkich cierpieniach, Walenty Burtschik w 61 roku życia.

W fabryce mebli Boltenhagena wykazał się po śmierci jej właściciela znaczny niedobór. Długi wynoszą przeszło 300 tysięcy marek a aktywa około 100,000 marek. Stratę ponoszą firmy berlińskie i poznańskie.

Puck. Za utrzymywanie gospodarstwa w wzorowym stanie, udzieliła izba rolnicza między innymi posiadaczowi Franciszkowi Kurrowi w Obluży 150 m., Janowi Kurrowi w Żollstrzewie, Aug. Klebbie w Mrzeźnie, Dettlafowi w Mierzeszynie po 100 mrk., Augustowi Lipkowskiemu w Dębowejgórze 120 mrk., a leśnemu Samolewitzowi w Dębowejgórze 75 mk.

Kościerzyna. Dnia 1 maja nastąpi otwarcie linii kolejowej z Lipusza do Bytowa. Żądano tutaj połączenia bezpośredniego z Gdańskiem, ale okazało się niemożliwem. — Wielkie szkody wyrządził wicher tutejszemu właścicielowi wiatraka. Wicher oberwał wiatrakowi wszystkie cztery śmigi, rzucił o ziemię i roztrzaskał.

Sztum. Od 21 stycznia przepadł bez wieści posiedziciel p. Wirth. Przypuszczają, iż W. idąc po lodzie przez jezioro, wpadł w przyrębel i utonął.

### SZLĄSK PRUSKI.

— Bytom. Najludniejszemi wedle ostatniego spisu z d. 1 grudnia 1900 miastami na Górnym Szlązku są: Królewska Huta 57,000, Gliwice 52,000, Bytom 51,000, Opole 32,000, Katowice 31,000, Racibórz 25,000, Nysa 24 000 i Prudnik 20,000.

Ostatni spis ludności wykazał że małe miasta na Górnym Szlązku, w których nie ma przemysłu większego, liczą obecnie mniej mieszkańców niż przed 5 laty. Takiemi miastami są: Pyskowice, Toszek, Ujazd i Woźniki.

## Pod Austryakiem.

### GALICYA.

— Kraków. W Krakowie począł wychodzić z N. Rokiem "Poradnik Językowy," a zadaniem jego: w jak najprzystępniejszy sposób objaśniać zjawiska językowe, przypominać zasady i prawa językowe, usuwać wątpliwości i niepewności w poprawnem użyciu języka i tym sposobem prostować błędy. — Ma polityka liczne pisma, ma literatura szereg tygodników i miesięczników, mają różne zawody swoje zawodowe czasopisma — jeden język, nieraz krzywdzony i poniewierany, nie dopuszczony do głosu, nie miał dotąd u nas nawet gdzie się pożalić. Jeżeli gdzie, to osobliwie u nas, żyjących w opłakanych stosunkach, powinien miesięcznik rzeczony znaleźć wielu przedpłacicieli tak wśród młodzieży jak do rosłych warstw wyższych. "Poradnik" wychodzi w Krakowie. Przedpłata roczna wynosi 3 m., którą składać można i w księgarniach. Wydawcą i redaktorem jest prof. Roman Zawiliński, ul. Karmelicka, 22.

Przemyśl. Odbyły się zaręczyny Jana Szczepanika, odbywającego służbę wojskową, z p. Wandą Dzikowską córką znanego przemyskiego lekarza i fizyka powiatowego. Szczepanik w tych dniach ma być uwolniony od służby wojskowej, poczem wyjeżdża niezwłocznie do Warszawy i Łodzi, gdzie powstaje towarzystwo akcyjne dla jego wynalazków, czwarte już z rzędu w Europie. Towarzystwo to, nabywszy za sumę 750,000 rubli patent tkacki Szczepanika, przystępuje do założenia fotograficznej patronarni. Szczepanik wybiera się następnie do Ameryki dla przedstawienia swoich wynalazków.

Kraków. Ważną uchwałę wznowiła krakowska "Kongregacya kupiecka." Wznowiła, bo już raz dawniej w Kongregacyi zapadła uchwała, ażeby kupcy krakowscy nie brali żadnych towarów od kupców niemieckich, lecz aby utworzyli związek, sprowadzający towary kolonialne z pierwszej ręki od firm angielskich, z czego nawet wyniknie zysk materyalny, bo wtedy otrzyma się ceny niższe. Uchwała ta jest rzeczywiście bardzo na czasie i zwrócić powinna uwagę kupieckiego świata w Galicyi. Rzeczywiście galicyjscy kupcy, a w wielkiej części i przemysłowcy, jako przerabiający wyroby zagraniczne, są jedynie pośrednikami między publicznością polską a fabrykantami i hurtownikami niemieckimi, w oddawaniu ostatnim z nich pieniędzy, Galicya zalana jest "Reisenderami" niemieckimi, narzucającymi rzemieślnikom i kupcom polskim wyroby i towary z Niemiec pochodzące, —, a pierwsi w tej bandzie są agenci pruscy.

Piszą z Wysocka: Niedawno przybył tu niejaki Henryk Rakowski i przedstawił się jako akademik i zbieg polityczny w Rosyi. Umieszczono go w urzędzie nadleśniczym w dobrach hr. Zamoyskiej, gdzie czekać miał na pieniądze, aby módz udać się do akademii górniczej w Loeben. Wkrótce jednak znikł ztąd, zabrawszy rzeczy wartości 60 zł. Zwrócono uwagę teraz na zbiega, bo jest to pewnie jeden z oszustów, których sporo uwija się po Galicyi.

Z Jasła piszą: Syn stróża domu p. Sroczyńskiego, uczeń III klasy gimnazyalnej, O. — wszedł do pokoju chlebodawcy swego ojca i ujrzawszy na stole 50 zł., zabrał takowe niepostrzeżenie. Wkrótce jednak zdradził się sam, gdyż nie umiał wytłomaczyć, w jaki sposób doszedł do płaszcza, który sobie na święta sprawił, bo podanie, że dostał nań z gimnazyum 15 zł., okazało się nieprawdziwem. Gdy nadto w czasie świąt używał sobie, jak nigdy przedtem, więc wykryto w nim sprawcę kradzieży. Na widok żandarma, zbliżającego się do domu dla przedsięwzięcia rewizyi, młody przestępca porzucił pozostałą mu jeszcze kwotę 20 zł., owiniętą w papier, w miejscu ustępowem. Uwięziono go, a równocześnie wykreślono z katalogu uczniów i tak karyera jego raz na zawsze zamknięta.

### SZLĄSK AUSTRYACKI.

— Cieszyn. Ks. Tomasz Dudek, proboszcz w Boguminie, wybrany został prezesem Towarzystwa "Macierzy szkolnej" dla Księstwa Cieszyńskiego w miejsce ks. Monsgr. Świeżego, który nie chciał być prezesem, pomimo próśb niemal wszystkich członków Wydziału, obecnych na posiedzeniu. W posiedzeniu tem wzięli udział: ks. Dudek, ks. Londzin, adwokat dr. Michejda, ks. Moroń, dyrektor Parylak, ks. Świeży, profesor Wróblewski. Wiceprezes Towarzystwa dr. Michejda i sekretarz ks. Londzin pozostali na dotychczasowych stanowiskach.

Cieszyn. Otwarcie domu polskiego nastąpiło z wielką okazałością, przy udziale licznych przedstawicieli ludu, duchowieństwa i robotników. Uroczystość rozpoczęła się kantatą. Przemawiali pastor Michejda, rozwijając znaczenie polityczne nowej twierdzy kresowej, ksiądz Świeży, akademik Brzeski i redaktor Konopiński. Uroczystość wypadła poważnie. W bankiecie wzięło udział osób 200. Podnieść należy przemówienie podniosłe, pełne znaczenia politycznego posła Michejdy, adwokata Kordacza życzenia złożone imieniem Czechów, dalej Józefa Kotarbińskiego i Wojciecha Biechońskiego. Wieczorem w sali teatralnej nowego domu artyści krakowscy odegrali "Śluby panieński". Wieczór zakończyły tańce. Podczas całej uroczystości panował nastrój podniosły.

Cieszyn. "Gwiazdka Cieszyńska" przez długi czas własność adwokata dr. Juliana Kreisel, z dniem 26 stycznia przeszła na własność spółki, na czele której stoi p. Franciszek Tomiczak, a który pismo to podpisywać będzie jako wydawca. "Gwiazdka Cieszyńska" istnieje już przeszło pół wieku, bo pięćdziesiąty czwarty rok — a przez ten czas zawsze dzielnie stawała w obronie praw ludu polskiego na Szlązku, wyrabiając sobie bardzo znaczne koło czytelników. Spodziewać się należy, że i nowi wydawcy obronę narodowości polskiej przed nawałą niemiecką będą mieli na celu — i że praca ich uznaną zostanie przez społeczeństwo polskie.

### ARMIA AUSTRYACKA.

W austryackiej armii, podług ostatniego spisu, służy 430,000 Słowian. W tej liczbie: 174,280 Czechów i Słowaków, 74,672 Polaków, 74-514 Chorwatów, 27,513 Słowieńców i 47.286 Rusinów. Innych narodowości: 122,234 Węgrów, 74.675 Rumunów, 13 669 Włochów, a Niemców tylko 27,230.

### STRASZNE WIDMO

**przed śmiercią królowej angielskiej.**

Dopiero teraz dzienniki amerykańskie, paryskie, genewskie i londyńskie przypominają drobną wiadomość, jaka ukazała się w dodatku "Pall Mall Gazette" w dniu 2 stycznia br. Wiadomość ta brzmi jak następuje:

W nocy z dnia 31 grudnia na 1 stycznia br. zdarzył się dziwny wypadek w zamku królewskim w Londynie. Oto dwóch żołnierzy w chwili zmiany warty znaleziono nieprzytomnych na ich stanowisku, trzeciego zaś z wielką trudnością odszukano w przedsionku pałacowym, zasuniętego za filar tuż przy ścianie. Ten ostatni drżał jak liść i na razie żadnego wyjaśnienia z niego wydobyć nie było można.

Zarządzone śledztwo wykryło co następuje:

Zmiana wart odbyła się o godzinie 11 i pół wieczorem. Ponieważ królowej w pałacu nie było, na wartę postawiono o połowę mniej ludzi, niż w zwykłych warunkach. W głównym przedsionku postawiono wszystkiego 3 żołnierzy, 2 przy schodach na 1 piętrc, 1 zaś przy wejściu do sali, gdzie gromadzą się zwykle szambelanowie służbowi.

Z początku, jak zeznają jednomyślnie owi 3 żołnierze przesłuchiwani każdy z osobna — wszystko było w porządku. Nagle, gdy zamarło ostatnie echo wybijającego północ zegaru, wiszącego w przedsionku, stojący na warcie uczuli gwałtowny powiew zimnego jak lód wiatru. Zdziwieni spojrzeli po sobie, skąd mógł się wziąść taki przeciąg, gdyż drzwi wiodące na taras były szczelnie zamknięte. Mimowoli przejął ich jakiś strach i poczęli drżeć, jak w febrze.

Wtem wśród głębkiej, nocnej ciszy, panującej w pałacu, doszedł ich ucha odgłos otwieranych i zamykanych drzwi w apartamentach na pierwszem piętrze. Ktoś zbliżał się do schodów na dół. Ponieważ warta wiedziała dobrze, że w górnych apartamentach nie było żywej duszy, przeto mrowie przeszło po żołnierzach. Kroki tymczasem zbliżały się i w kilka chwil ukazała się wysoka postać kobiety szczupłej, bladej, ubranej w długą, czarną powłoczystą szatę, w czarnym welonie na głowie, trzymająca w jednej ręce długi sznur pereł, zakończony krzyżem — w drugiej zaś wielką jarzącą się świecę.

Żołnierze, stojący przy schodach, nie mogli oderwać od niej oczu i stali, jak wryci, nie mogąc wymówić zapytania: "kto idzie?" Tymczasem tajemnicza postać wolno schodziła po schodach, zwracając ku nim straszną trupią twarz. Żołnierz stojący przy drzwiach do sali szambelanów, pierwszy oprzytomniał i zapytał: kto idzie? Wówczas widmo zatrzymało się przed nim, a on jakby rażony piorunem, runął na ziemię, i tracąc od razu przytomność, skrył się za framugę, szukając tam schronienia; drugi zaś nadstawił bagnet, chcąc zagrodzić drogę schodzącej tajemniczej postaci, w chwili jednak, gdy koniec bagnetu dotknął szaty owej kobiety, żołnierzem tym wstrząsnął jakby silny prąd elektryczny i biedak powalił się na schody, jak nieżywy. Co się dalej działo, ani jeden z stojących na warcie nic powiedzieć nie umiał, stróże w podwórzu pałacowym opowiadają, że w tej chwili i godzinie psy wyły tak strasznie i żałośnie, że nie można ich było uspokoić.

Gdy nadeszła zmiana warty, znaleziono żołnierzy nieprzytomnych — przeniesiono do kordegardy i tam dopiero przy pomocy wezwanego lekarza przyprowadzono ich do przytomności, poczem złożyli oni pod przysięgą powyższe, jednobrzmiące zeznania.

Przytaczający ten opis dziennik angielski kończy uwagą, że lekarz stwierdził, iż żołnierze nie nadużywali pierwej napojów wyskokowych, oraz dodaje, iż nazwisko dr. Tompsona pod tym względem jest poważną rękojmią. Istnieje od dawna podanie, że od czasu do czasu w pałacu ukazuje się duch królowej Maryi Stuart.

"Journal de Geneve" dodaje w tej sprawie od siebie, iż powtarza się wieść o ukazaniu się ducha Maryi Stuart przed śmiercią każdego monarchy angielskiego. Podobny wypadek miał także miejsce i przed skonem króla Jerzego, o czem szeroko rozpisywały się ówczesne dzienniki angielskie. Na dworze angielskim surowo wzbronioną jest jakakolwiek o zajściu tem wzmianka.

### KALENDARZ A WIEK XX.

Kalendarz — powszednia to dziś rzecz, i tylko analfabeta bez niego się obchodzi. Za błahostkę go kupić można, tak że najbiedniejszy nawet człowiek zwyczajnie go nabywa, zwłaszcza gdy znachodzi w nim niemal wszystko, co mu w życiu codziennem na każdym kroku jest potrzebnem. Zresztą fachowe kalendarze, dziś tak rozpowszechnione, przynoszą poszczególnym zawodom potrzebne im ciągle wiadomości, więc i te mają licznych odbiorców.

A jednak dopiero minione stulecie, wiek XIX., przyniósł nam go w tej szacie, w jakiej z pewnemi a nieustannemi ulepszeniami i dzisiaj posiadamy. Pierwszy bowiem kalendarz, na którym dzisiejsze są wzorowane, był Chr. K. Andrego narodowy kalendarz, wydany w r. 1810.

Dawniej znano jedynie t. zw. kalendarze wieczyste. Była to tablica, na której umieszczano pojedyncze dni roku a obok nich powtarzające się litery A do G, oznaczające 7 dni w tygodniu i t. zw. liczby złote, za pomocą których obliczano święta Wielkiej Nocy a tem samem i inne ruchome. Znając jedną niedzielę i jedną liczbę złotą— można było ułożyć sobie kalendarz na rok dowolny.

Najstarszy tego rodzaju kalendarz, przechowany w cesarskiej bibliotece w Berlinie, jest wydany w r. 1439 przez Jana de Gamundia na dwu drewnianych tablicach.

Dopiero w r. 1513, Peypus z Norymbergii dał światu kalendarz roczny, lecz tak ten, jak i licznie dość następnie wydawane zawierały jedynie spis świąt, dni męczenników itp. dodatki, główną zaś rolę odgrywały w nich t. zw. praktyki kalendarzowe a więc pouczanie co do terminów, puszczania krwi, zażywania lekrastw, używania kąpieli itp.

Z tych ostatnich powstały z biegiem czasu znowu t. zw. kalendarze stuletnie, w których podawano ludowi mnóstwo astrologicznych i innych zabobonnych wiadomości, a zarazem zapowiedź zmian meteorologicznych i kalendarz na całe stulecie.

Kiedy jednak z końcem 18 wieku powstała myśl podniesienia oświaty wśród niższych warstw społeczeństwa za pomocą popularyzowania wiedzy ludzkiej, uznano powszechnie kalendarze za najodpowiedniejsze do urzeczywistnienia tej myśli; i tu właśnie tkwi zaczątek całej literatury kalendarzowej, która głównie ma na celu pouczanie i bawienie. Taki charakter miał już wspomniany wyżej kalendarz z r. 1810 — i wiek XX, który właśnie rozpoczynamy, prócz wykwintnej formy i taniości niczego mu więcej nie przyczynił.

Kwestya, czy wiek XX rozpoczął się onegdaj, czy jeszcze przed rokiem, zajmowała już kilka pokoleń; spory o to toczono podobnie jak obecnie i w latach 1600, 1700 i 1800, a w r. 1700 nawet tak dalece rozgorączkowały umysły, że wybijano medale z satyrycznymi napisami, jak np. "o dziwo! w roku 1700 ludzie nie wiedzieli, ile lat liczą."

Faktem jest, że witano zawsze nowe stulecie z 1 stycznia 1600, 1700 i 1800 r.— i głos publiczny to samo powtórzył w r. 1900 — a jednak chronologicznie rzecz biorąc, popełniono stanowczo błąd.

Ostatecznie kwestya ta schodzi na całe sto lat z porządku dziennego, gdyż obecnie już jesteśmy zupełnie pewni, że wiekiem, w którym żyjemy, jest wiek dwudziesty, a kwestyą, kiedy się rozpocznie wiek dwudziesty pierwszy — już nie my zajmować się będziemy.

### WYSPA HOLLAND.

Na wyspie Holland w zatoce Chesopeake znajduje się osada, jedna z najdziwniejszych w Stanach Zjednoczonych, gdyż wszelkie życie tamże reguluje się według przypływu i odpływu morza.

Gdy jest nizki stan wody, osada jest pełna życia. Wtedy odbywa się handel i wszelkie transakcye oraz nauka w szkołach, ale skoro przypływ ma nastąpić, wtedy wszyscy dorośli i dzieci uciekają co prędzej do domów bez względu na to czy to w dzień czy w nocy.

Przyczyny tego szukać należy w tem, że miasteczko to od pewnego czasu stopniowo obniża się, i zapada pod wodę zatoki. Wyspa Holland, która niegdyś wysoko ponad powierzchnię wody się wznosiła, w ostatnich paru latach szybko poczęła obniżać się. Przy każdym przypływie główne ulice miasteczka Holland zostają zalane wodą i tylko parę domów na wyżynie na środku wyspy trzyma się jeszcze nad wodą.

Gdy przypływ nastąpi o g. 4 lub 5 rano, wtenczas interesa wszystkie odbywają się jak w każdym mieście na kuli ziemskiej. O g. 6 lub 7 woda ustępuje z ulic, kupcy otwierają znowu swoje sklepy, a o godz. 9 dzieci udają się do szkoły a kobiety za interesami. Cieszą się wtedy wszyscy, że cały dzień mogą pozostać za domem, załatwiając wszelkie sprawy i powrócić dopiero przed przypływem na wieczór.

Lecz jeżeli przypływ na stanie w południe, wszystko się zmienia. Dzieci wtedy muszą wstać do dnia i iść co rychlej do szkoły, aby przed przypływem powrócić do domu. Wtenczas każdy, kto ma jaki interes spieszy o 3 lub 4 rano do sklepów, bo południowy przypływ morza nie pozwala na załatwianie interesu. Kupcy muszą przed południem zamknąć swe sklepy, a otwierają je dopiero przy odpływie następującym nad wieczorem.

Pomimo tych niedogodności na wyspie Holland żyje przeszło 600 osób. Są to przeważnie rodziny rybackie, trudniące się połowem ostryg.

Niektórzy z majętniejszych właścicieli domów starali się walczyć z temi wybrykami natury, lecz musieli wszystkiemu dać pokój, widząc, że ratunek na nic się nie przyda, bo wyspa cała zdaje się być skazana na zagładę.

Dwa mogą być powody tego zapadania się wyspy, fakt zresztą, że wyspy całkiem nagle nieraz znikają, nie jest nowym. Ale przyczyną obniżania się powierzchni wyspy Holland może być to, że spodem zbyt silne idą prądy wodne, które widocznie podmywają wyspę, powodując powolne zapadanie się. Ratunku też przeciwko temu nie ma żadnego i z czasem wyspa Holland się wyludni, a wreszcie skryje się pod powierzchnię morza.

#### Sześcioletni filozof.

Ksiądz proboszcz, spotkawszy przed domem sześcioletniego swego parafianina Pawełka, bierze go za rękę, wprowadza do domu i częstuje malinami, obficie posypanemi cukrem. Oczywiście malec w siódmem niebie.

Ksiądz proboszcz chce przy sposobności dać chłopcu naukę moralną. Rzecze tedy:

— Moje dziecię. Wiem, że tegobyś nie zrobił. Ale,gdybyś przechodził koło parkanu mego ogrodu, wetknął rękę przez szparę i przywłaszczył sobie kilka malin, czy smakowałyby ci tak, jak te które masz przed sobą?

— O nie! — woła Pawełek z przekonaniem.

— Bardzo dobrze. A dlaczego?

—Bo nie byłyby posypane cukrem.

# NOWE PREMIE.

**Oprócz książek podanych w poprzednich numerach gazety, wydajemy na premię w cenie $1.00 Książki do Nabożeńswa sprowadzone w tych dniach z Europy. Do każdej premii trzeba dołączyć 10 centów na przesyłkę.**

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

**ANIOŁ STRÓŻ** Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla obojga płci). 3½x5 W mocnej oprawie, ze złoc. tytul., czerwone brzegi (dawniej 85c) teraz 35c

**ANIOŁ STRÓŻ** Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla obojga płci.) 7² 11 sk. W mocnej oprawie ze złoconymi brzegami i tytulikami format 3½x5 cali, 635 stronnic, (dawniej $1.00) teraz 40c

**ANIOŁ STRÓŻ** Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. 3½x5 (Wydanie dla obojga płci) z okuciem i klamerką w skórkowej oprawie (dawniej $1.50) teraz 60c

**ANIOŁ STRÓŻ** Chrześcijanina Katolika. Zbiór Modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. 3½x5 39 (Wydanie dla obojga płci), oprawne miękko w cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami, cena $1.25

**ANIOŁ STRÓŻ** Chrześcijanina Katolika. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. (Format 3½x5.) (No. 92.) Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, z wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena $1.50

**ANIÓŁ STRÓŻ** Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. 3½x5 No. 40 (Wydanie dla obojga płci) oprawna ozd. w skórkę cielęcą, z klamerką, pięknymi wyciskami i złoc. brzegami, oraz nabijanymi narożnikami metalowymi (dawniej $4.00) teraz $1.60

**ANIÓŁ STRÓŻ** Chrześcijanina Katolika. Zbiór modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (No. 20), oprawne w najlepszą cielęcą skórkę z dwoma klamrami srebrnemi z wyrobami wyciskanemi z srebra i złoconemi brzegami Jest to coś pięknego i nowego. Cena $1.75

**BOG MOJA NADZIEJA** po dolarów 5, 8 i 12.

**BOG Z TOBĄ.** — Książeczka do nabożeństwa dla Katolików. Za pozwoleniem Zwierzchności duchownej. Format (2½x3½). Oprawne ozdobnie w imitatacyę skórki z złoconym tytulikiem. Cena 10c

**CHWAŁA BOGU.** Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3¾ (7² 11sk.) Oprawne ozdobnie w skitogen ze złoconymi brzegami. Cena 20c

**CHWAŁA BOGU** Zbiór Nabożeństwa Katolickiego, zawierający w sobie Nabożeństwo przy Mszy Świętej, do Spowiedzi i Komunii świętej, do Najświętszej Maryi Panny itd. (6s). Oprawne w skitogen z klamerką i okute. Cena 40c

**CHWAŁA BOGU.** Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3¾ (No. 89.) Oprawne biało w imitacyę kości słoniowej z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena 45c

**CHWAŁA BOGU.** Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3¾ (No. 30b.) Oprawna w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena 80c

**CHWAŁA BOGU.** Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3¾. (No. 45k.) Oprawna ozdobnie w aksamit, z wyrobami z kości i metalu, okuta, z zamkiem i z trzema medalikami. Cena 75c

**CHWAŁA BOGU.** Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3¾ (No. 39.) Oprawna w najlepszą cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami, złot. krzyżem i złoc. brzegami. $1.00

**CHWAŁA BOGU.** Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3¾ (No. 92.) Oprawne biało, w imitacyę z kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, z wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena $1.00

**CHWAŁA BOGU.** Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3¾ (No. 40.) Oprawna w najlepszą cielęcą skórkę, z wyrobami, nabijana gwoździkami, aby skórka się nie obcierała i z klamerką. Cena $1.25

**CHWAŁA BOGU.** Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3¾ (No. 20.) Oprawne w najlepszą cielęcą skórkę z dwoma klamrami srebrnemi z wyrobami wyciskanemi i z srebra i złoconemi brzegami. Jest to coś pięknego i nowego. Cena $1.25

**CHWAŁA BOGU.** Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3¾ (No. 93.) Oprawna ślicznie biało w imitacyę z kości słoniowej, z kolorowemi kwiatami, z wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu z klamerką z kości i złoconymi brzegami. Cena $1.50

**CHWAŁA BOGU.** Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format. 2½x3¾ (No. 49.) Ślicznie oprawna w najlepszą cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami, złoconymi brzegami i klamerką. W środku książki na pochewce znajduje się krzyż z perłowej macicy i figurą Pana Jezusa. Ślicznie się przedstawia.— Jest to coś nowego. Cena $2.00

**CICHA ŁZA** Chrześciańska. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla kobiet) W mocnej oprawie ze złoconymi brzegami i tytulikami format 3½x5 cali, 7² 11 sk. 635 stron., (dawniej $1.00) teraz . . 40c

**CICHA ŁZA.** Książka do Nabożeństwa dla katolików, wydał Franciszek Rudnicki, Oprawne w morrokko. . . 50c

**CICHA ŁZA** Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla kobiet.) W mocnej skitogen oprawie z okuciem i klamerką, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $1.50) teraz - - 60c

**CICHA ŁZA.** Książka do Nabożeństwa dla katolików, wydał Franciszek Rudnicki, Okuta w morrokko z metalowym krzyżem, i okute i z posrebrzaną klamerką . 75c

**CICHE WESTCHNIENIA.**— Modlitwy i rozmyślania na wszystkie dni tygodnia i uroczystości kościelne całego roku, w pięknej oprawie skórkowej, złocone brzegi i tyt. Cena . . . . . 75c

**CICHA ŁZA** Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast.) W aksamitnej oprawie, okute, z klamerką, krzyżykiem z kości, złoconymi brzegami, format 3½x5 cali, 635 stronic (dawniej $2.00) teraz - 80c

**CICHA ŁZA** Chrześcijańska. Zbiór Modłów i Pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. 3½x5 No. 39. (Wydanie dla niewiast), oprawne miękko w cielęcą skórkę, wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami, cena $1.25

**CICHA ŁZA** Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla niewiast). Oprawne w miękką cielęcą skórkę z wyciskanym złotym krzyżykiem, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $3.00) teraz - - - $1.40

**CICHA ŁZA** Chrześcijańska. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. (3½x5.) (No. 92.) Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami i wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena $1.50

**CICHA ŁZA** Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast.) Ślicznie oprawne w najlepszy aksamit, okute, z klamerką z krzyżem z kości i pięknemi wyrobami z mosiądzu i stali, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $4.00) teraz - - - $1.60

**CICHA ŁZA** Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast). Oprawne w twardą cielęcą skórkę, z wyciskanym krzyżem i wyrobami, z srebrnemi punkcikami i klamerką złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali No.40 635 stron, (dawniej $4.00) teraz . $1.60

**CICHA ŁZA** Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla niewiast.) Oprawne w imitacyę kości słoniowej z wyciskami z mosiądzu i stali z klamerką i złotymi brzegami. Dawniej cena 4.50 teraz tylko . . $1.80

**CICHA ŁZA** Chrześcijańska. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów z pieśniami łacińskiemi. (No. 20) Oprawne w najlepszą cielęcą skórkę z dwoma klamrami srebrnemi z wyrobami wyciskanemi i z srebra i złoconemi brzegami. Jest to coś pięknego i nowego. Cena $1.75

**DUNINA,** książka do nabożeństwa (No. 20), oprawna w najlepszą cielęcą skórkę z dwoma klamrami srebrnemi, z wyrobami i wyciskami z i srebra i złoconemi brzegami. Jest to coś pięknego i nowego. Osobne wydanie dla niewiast. Cena $4.00

**DUNINA** książka do nabożeństwa (No. 20.) Oprawna w najlepszą cielęcą skórkę z dwoma klamrami srebrnemi, z wyrobami wyciskanemi i z srebra i złoconemi brzegami. Jest to coś pięknego i nowego, osobne wydanie dla mężczyzn. Cena $4.00

**DZIECIĘ DO BOGA,** z dodatkiem ministrantury.(Oprawne w płótno) . . 10c

**DZIENNIK** albo krótki sposób nabożeństwa codziennego (wydanie szląskie) gruby druk w moc. opr., ze złoconym. tyt. . 65c

**FILOTEA,** droga do życia pobożnego. Napisana przez św. Franciszka Salazyusza, biskupa i księcia genewskiego, założyciela zakonu Nawiedzenia N. Panny. Przełożona na język polski podług najpoprawniejszego starego wydania, z dodatkiem zwyczajnych modlitw codziennych przez ks. A. Stabika. Oprawne w najlepsze linteum z czerwonemi brzegami. Cena $2.00

**GŁOS SERCA,** zbiór modłów i pieśni dla dusz pobożnych (No. 6s), oprawne w mocne skitogen, z okuciem i klamerką, złoconemi brzegami i tytulikami. Cena 75c

**GŁOS SERCA,** zbiór modłów i pieśni dla dusz pobożnych (No. 20), oprawne w najlepszą cielęcą skórkę z dwoma klamrami srebrnemi, z wyrobami wyciskanemi z srebra, złoconemi brzegami. Jest to coś pięknego i nowego. $1.75

**KWIAT NIEWINNOSCI.** — Książeczka do Nabożeństwa. Osobne wydanie dla chłopców i dziewcząt. Mocno oprawne w płótno. Cena . . 15c

**KSIĄŻECZKA DO NABOZENSTWA** dla młodzieży. Ułożył J. Chociszewski. Oprawna w czarną skórkę, złocone brzegi. Cena 75c

**KSIĄZKA DO NABOZEŃSTWA** na cześć Najświętszej Maryi Panny nieustający pomocy. Z dodatkiem modlitw św. Aifonsa. Napisana przez księdza ze zgromadzenia najśw. Zbawiciela. Oprawne biało ozdobnie z okuciem z klamerką. Cena $1.50

**MANNA DUCHOWNA** albo Nabożeństwo katolickie dla młodzieży szkolnej. Ułożył ks. Józef Krośmiński. Mały format. Oprawne w biało w czeskie "chasts," z chromolitografiami na obydwóch stronach i obwódką złotą. Cena 25c

(Ciąg dalszy nastąpi).

## STACYE...

Na czas Wielkiego Postu polecamy:

**STACYE (Poznańskie)** czyli droga Krzyża Jezusowego, odprawiane w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej (z 14 obrazkami), cena . 10c

**STACYE (Krakowskie)** czyli droga krzyżowa, ułożone według ks. Michała Mycielskiego T. J., Gorzkie Żale czyli rozmyślanie męki Pańskiej oraz modlitwy o męce Pańskiej, 10c

**STACYE (Chełmińskie)** czyli obchód stacyi albo droga krzyżowa dla pożytku dusz pobożnych; z polecenia księży H. Gólskiego i H. Górskiego, cena . . . . . . . . . . . . . 5c

**STACYE (Chicagoskie)** czyli droga krzyżowa do Nieba wiodąca; z polecenia O. Prowincyonała Wincentego Barzyńskiego, cena . . . . . . 5c

**Gorzkie Żale czyli Passya** 5c

Biorącym w większej ilości udziela się rabat. Zwracamy szczególną uwagę kupującym we większej ilości, aby obstalunki na Stacye wcześnie przysyłali pod adresem:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.



**ROK 1901** ogłoszony został przez papieża Leona XIII rokiem jubileuszowym, który cały kościół katolicki uroczyście obserwować będzie. Z okazyi tej w drukarni "Gazety Polskiej" wydrukowaną została

## Książeczka Jubileuszowa,

czyli Nauka o Odpustach, szczególnie o odpuście jubileuszowym. Książeczka ta zawiera nabożeństwa i modlitwy przy odwiedzaniu kościołów w celu zyskania odpustu odmawiać się mające. Napisana została przez X. N. B. i aprobowana przez władzę kościelną w Brzetysławiu. Znajdować się powinna w każdym polskim domu katolickim. Cena . . . . . . . . 10c

☞ Do nabycia w pierwszej księgarni polskiej w Ameryce W. DYNIEWICZA, 532 Noble St., Chicago, Ill.

**UWAGA:** Tam, gdzie sięga jurysdykcya Ojców Zmartwychwstańców, książeczki jubileuszowe są inne, także po 10 centów.

# GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

| | | |
|---|---|---|
| One inch | 1 year | $30.00 |
| | 6 months | $17.50 |
| | 3 months | $10.00 |
| | 1 month | $4.00 |
| | One time | $2.00 |
| One line one time | | 50c. |

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

# GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku....$2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej.....$3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płacących, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze, winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

TELEFON MONROE 1256.


*CHICAGO, ILL., 21go Lutego, 1901.*

### FAKTOR BISMARKA.

W "Ziarnie" warszawskiem znajdujemy zajmującą notatkę o faktorze finansowym i politycznym ks. Bismarka, Janklu Lewińskim, rodem ze Swarzędza, małej mieściny w W. Ks. Poznańskiem, gdzie to żydzi, witając Napoleona I, rozpoczęli oracyę w historycznych słowach: "Niech się pan cesarz nie boi, my nie jesteśmy turkami, my jestemy żydkami ze Swarzędza." Ten Jankiel Lewiński był nieodstępnym towarzyszem Bismarka między r. 1844 a 48. Lubił o tym sprytnym faktorze gawędzić zmarły niedawno w pomorskiem hr. Dąbski, który znał go z opowiadań swej matki hr. Wartenburg, krewnej Bismarków. Jankiel stręczył żelaznemu księciu, w latach jego młodości, różne "geszefty," dostawy wojskowe, pożyczki itp. a później, gdy Bismark rzucił się w wir życia publicznego, oddawał mu jako ajent dyplomatyczny ważne usługi:

"Że Jankiel faktorował dość wszechstronnie, świadczy fakt jego udziału nadzwyczaj czynnego, gdy w początkach 1847 r. Bismark, zamierzając wejść na arenę polityczną, zabiegał istotnie o wybór na deputowanego do zgromadzenia narodowego. Początkowo starał się o mandat w swej prowincyi rodzinnej, czyli w starej Marchii, dokąd jeździł z nieodstępnym Janklem, używanym w delikatnej akcyi przedwyborczej.

— Opowiadała mi matka— mówił śp. hr. Dąbski, że pierwszy Jankiel wymiarkował niepodobieństwo przeprowadzenia kandydatury swego patrona i wpłynął na Bismarka, wbrew zdaniu całej rodziny, aby się zawczasu wycofał i szukał mandatu gdzieindziej.

Jakoż w prowincyi saskiej, gdzie szlachta objawiała ultra konserwatywne zasady, udało się Bismarkowi zdobyć mandat deputowanego, aby później stanąć na czele krańcowej prawicy. Niewątpliwie i tam pośredniczył Jankiel, który już Bismarka nie odstępował.

Kiedy nastał pamiętny rok 1848 i Bismark usunął się od wszelkiej działalności parlamentarnej, znów występuje Jankiel w roli dość dwuznacznej, bo na zewnątrz łączy się z ruchem rewolucyjnym, a w istocie rzeczy, jako ajent swego patrona wrogiego wszelkiemu liberalizmowi. Wiadomo, że Bismark w tym czasie, niby to stojąc na uboczu, po cichu łączył się ze zwolennikami absolutyzmu, tajemniczo przygotowując reakcyę.

Organem tej partyi była świeżo założona "Gazeta krzyżowa" (Kreuzzeitung), w której p. Otton pisywał prawie co numer artykuły piorunujące na liberalizm. Otóż Jankiel Lewiński dostarczał gazecie sporo źródłowych wiadomości w charakterze reportera... gadającego. Zjawiał się on pokryjomu w redakcyi, zazwyczaj późnym wieczorem, i składał relacyę z tego, co w ciągu dnia usłyszał lub zobaczył. Łatwo się zatem domyślić, że z jednych ważnych wiadomości, dostarczonych przez faktora Bismarka, robiono gazeciarski użytek, z innych zaś....policyjny.

Ale "kto mieczem wojuje, najczęściej od miecza ginie," Jankiel w gorliwości, zapewne nie źle się ... opłacającej, znalazł się pewnego dnia w położeniu wyżła, którego jakiś krótkowidzący myśliwy wziął za zwierzynę. W tumulcie ulicznym za terytoryum Berlina, gdzie dziś park Friedrichsheim, zginął od zabłąkanej kuli."

Autor artykułu wyraża przypuszczenie, że ruchliwy adwokat Lewiński, hakatysta, odgrywający dzisiaj bardzo wybitną rolę na bruku poznańskim, jest krewnym faktora bismarkowskiego. Na to odpowiada "Kuryer warszawski." "Przypuszczenie to wydaje się nam jednak wątpliwe, bo hakatysta Lewiński rodem jest z Włocławka, do szkół uczęszczał w Królestwie, studya uniwersyteckie odbywał w Dorpacie, gdzie uważał się za Polaka i przez kolegów jako Polak był traktowany. Przeniósł się następnie do Niemiec, tu zdobył dyplom akademicki, osiadł w Poznaniu i ożenił się z milionową panną Poznańską z Łodzi. Z razu występował jako Polak, w domu jego mówiono tylko po polsku. Ale niebawem wszystko się zmieniło. Pan Lewiński stał się gwiazdą palestry, zdobywał różne zaszczyty, powoli pozbywał się skóry polskiej, wstąpił do stronnictwa narodowo liberalnego, odznaczał się coraz namiętniejszym kultem ks. Bismarka i dziś jest najczystszej wody hakatystą."

### FRANCUSKA POLITYKA KOLONIALNA.

Anglicy skoro zakładają gdzie nową kolonię, to pierwszem co czynią tamże jest, iż budują zaraz fabrykę. Niemcy zaś zaprowadzają w nowej kolonii nowy rząd i stawiają budynki rządowe. Co czynią Francuzi? Na Madagaskarze żołnierze francuscy zbudowali sobie mały teatr dla uprzyjemnienia życia, dali mu nazwę "Folies militaires" i występują w nim w rolach amatorów. Powodzenie tego teatru było szalone. Musiano wreszcie przystąpić do budowy nowego teatru do którego francuski impresaryo sprowadził specyalną trupę, która z powodzeniem dawała tamże przedstawienia przez trzy miesiące. Było to w mieście Tauanarivo. General Galieni, najwyższa władza wojskowa w tem mieście postarał się wobec tego, że zbudowano teatr miejski i uzyskał dla teatru tego subwencyę w kwocie 35.000 franków.

Nowy teatr otworzono po nowym roku.

### POWÓDŹ W JOHNSTOWN.

Rycina na pierwszej stronicy niniejszego numeru zamieszczona wyobraża wejście do panoramy, przedstawiającej powódź miasta Johnstown, owej pamiętnej katastrofy, która wówczas przerażeniem napełniła świat cały. Straszne nieszczęście to oglądać będzie można na wystawie wszechamerykańskiej w Buffalo, gdzie przedstawione będzie za pomocą scenografu, odtwarzającego tak wiernie wszystkie nieszczęśliwe sceny, że ci co je oglądać będą, nigdy ich nie zapomną.

Artystą, który sceny pojedyńcze malował jest Edward J. Austen z Newark, N. J., który niejednokrotnie dał już dowody wielkiej znajomości rzeczy przy malowaniu cykloram i scenografów. Tego artysty także była owa słynna cyklorama "Niagara w zimie," która przed kilku laty zrobiła w Londynie taką furorę. Z podobnąż wiernością oddane są sceny powodzi.

Scenograf, przedstawiający żywe obrazy, różni się od wszystkiego cokolwiek dotychczas używano do przedstawienia produkcyi widokowych, przedstawienie więc powodzi w Johnstown będzie jedynem w swym rodzaju, i z tego powodu najciekawszem.

Zaczyna się ono w ten sposób. Podnosi się kurtyna i oczom widza przedstawia się miasto Johnstown jakiem ono było przed powodzią. Jest pora wieczorna i ulice miasta przepełnione są ludźmi, wracającymi do domów. Wkrótce potem wjeżdża do miasta pociąg kolei Pennsylvania, słońce kryje się za góry na zachodzie i gdy ciemności zdają się obejmować miasto, w oknach domów ukazują się tu i owdzie światełka. Na niebie ukazują się gwiazdy, a w chwilę później srebrny księżyc wypływa na przestworza niebieskie i powoli posuwa się wśród gwiazd. W dali ukazuje się łuna, pochodząca od pieców koksowych i lejarń, a w stronę południa widać kolej elektryczną posuwającą się pod górę. Po chwili światła w mieście gasną i miasto całe śpi. Trwa to krótko i potem poczyna się brzask, słońce wychodzi z poza wierzchołków gór i oświetla całą okolicę. W mieście Johnstown znowu żyje wszystko. Ale powoli zaczynają się gromadzić chmury na niebie i poczyna padać deszcz, z początku drobny, w końcu ulewny z towarzyszeniem grzmotów i błyskawic. Nagle wielka grobla przy South Fork, ponad Little Connemaugh na wschód, przerywa się i woda nie znajdująca zapory, spada z pochyłości, zabierając wszystko, co jest po drodze. Mieszkańcy nie przewidujący nieszczęścia, giną w tej strasznej powodzi. Wreszcie powódź znajduje tamę przy moście kamiennym, zatrzymana olbrzymią ilością drzewa. Następuje ciemność znowu, a potem powstaje pożar poburzonych domów. Wszystko to przedstawione jest nader prawdziwie.

Wkrótce potem scena się znowu zmienia i oczom widza przedstawia się miasto Johnstown z czasów dzisiejszych.

## Sprawy chińskie.

TACOMA, Wash., 14 lutego. — Podług wiadomości przywiezionej na okręcie Adelaide Queen, bokserzy radykalni, a zwłaszcza ci, którzy wierzą w zupełne wyniszczenie cudzoziemców, zorganizowali towarzystwo "wielkiego noża," celem którego jest wymordowanie wszystkich cudzoziemców, którzy im popadną w ręce.

W pobliżu Autong, członkowie tego towarzystwa pochwycili chińskiego chrześcijańskiego pedlera, odcięli mu nogi i ręce, a jego zwłoki posiekali w kawałki. Przewódców tego towarzystwa aresztowano, a 16 już zostało straconych. Sześciu z nich powieszono w celach więziennych i to nie podług zwykłego zwyczaju, lecz zawieszono ich na kratkach, a palce u ich nóg dotykały trochę ziemi dopóki nie skonali, a inni zostali poćwiartowani.

PEKIN, 14go lutego. — Przynajmniej trzech z liczby Chińczyków, którym Kwang Su posłał zawiadomienie iż stosownie do uchwały mocarstw, muszą albo popełnić samobójstwo lub też zostaną straceni, nie chcą się zgodzić na rozkaz cesarza i nie chcą przyjąć ani jednej ani drugiej kary. Tak donosi cesarz Kwang Su.

Jego cesarska Mość telegrafował do księcia Ching, aby postarał się o zmianę wyroku u ministrów zagranicznych, tak aby winnych skazano na banicyę. Sam cesarz popiera skazanych i cofnął swój rozkaz, że mają sobie życie odebrać.

Emisaryusze pokojowi nie zgadzają się z takiem zdaniem cesarza i domagają się, aby taka kara spotkała oskarżonych, jaka została oznaczoną.

PEKIN, 16go lutego. — Posłowie państw zagranicznych poznali teraz jak mało znali się na dyplomacyi, skoro zaufali urzędnikom chińskim, zwłaszcza gdy szło o wymierzenie kary na tych dygnitarzy chińskich, którzy byli głównymi sprężynami buntów i rzezi chrześcijan w Chinach.

Obecnie ze dworu chińskiego nadeszła krótka, a wprost obrażająca odpowiedź, że dwór cesarski nie zgodzi się stanowczo na karanie śmiercią winnych dygnitarzy chińskich, prócz dwóch, t j. gubernatora prowincyi Szansi, który zostanie ścięty i księcia Czwang, który ma samobójstwem życie zakończyć. W nocie tej powiedziane jest, że prawdopodobnie były minister sprawiedliwości, Czao Szu Cziao może zostanie pomieszczony na liście skazanych, ale rząd pod tym względem zachowuje sobie głos decydujący.

W dalszym ciągu noty powiedziano, że Li Hung Czang nie będzie miał nadal prawa inicyatywy w pertraktacyach pokojowych, a książe Czing skrytykowany został ostro, że nie zaprotestował przeciw żądaniom posłów zagranicznych, domagających się uśmiercenia sześciu dygnitarzy chińskich. Otóż rząd chiński żądania te uważa za zbyt wygórowane i niemożebne do zaakceptowania.

Opór ten uważać należy za niebezpieczniejszy od dawnego oporu cesarzowej wdowy, a to dla tego, że jest wynikiem wpływu dygnitarzy, skazanych na śmierć, którzy za wszelką cenę pragnęliby się od śmierci ocalić. Cesarz i cały jego dwór znajdujący się w Hsian Fu, nie ma tam pono ani dnia spokojnego, bo skazani na śmierć nietylko błagają o obronę, ale nadto grożą wznowieniem rozruchów anty-cudzoziemskich.

Sytuacya jest rzeczywiście taką, że trudno teraz mówić o karaniu śmiercią winnych Chińczyków, zwłaszcza, że zdaje się jakby w Chinach żadnego rządu teraz nie było. Jak się z tą drażliwą kwestyą załatwią posłowie państw zagranicznych, o tem trudno mówić, zdaje się jednak, że nie prędzej przystąpią do dalszych układów pokojowych, póki właśnie kwestya kary nie zostanie zupełnie załatwiona.

Możebnem jest, że dwór chiński odwoła to swoje ultimatum, a jeżeli nie, to miejsce dyplomacyi zajmie siła, czyli, że rozpoczęłyby się na nowo kroki wojenne przeciw Chinom, a tym razem mocarstwa nie dałyby się uwieść żadnemi już obietnicami. Wyruszyłaby w takim razie wielka siła wojsk do Hsian Fu, aby rozbić nieprzyjazne wojska i przyprowadzić rząd do Pekinu. Komplikacye to nielada. Niweczą one zupełnie wszelkie plany usunięcia wojsk zagranicznych i wogóle zmiany jakie miały nastąpić.

Nietylko to. Jeżeli rząd chiński będzie się upierał przy swem ultimatum, natenczas Chiny spodziewać się mogą rzeczy najgorszych, nawet rozbioru, którego teraz wcale nie miano na względzie.

PEKIN, 16go lutego. — Komisya wojskowa odbyła swoje posiedzenie wczoraj i przygotowała plany przyszłej obrony poselstw. Mianowicie ta część miasta, w której znajdują się gmachy poselstw, ma być otoczona murem i do tej części miasta Chińczykom wstęp ma być wzbroniony. Naokoło znowu tego ma być wykopany głęboki rów i przeplatany kolczastym drutem. Nadto każde poselstwo zaopatrzone zostanie we dwie armaty, oprócz tych, które na murze zostaną umieszczone. W murze miasta tatarskiego, tuż za poselstwem niemieckiem ma być wybita brama, która nosić będzie imię Kettelera.

Plan ten obmawia nadto jeszcze fortyfikacye przy bramie itp., ale nie przewiduje jednej rzeczy, że mianowicie Chińczycy mogą dzielnicę poselstw zbombardować, ustawiwszy armaty na pałacu cesarskim na przykład.

Plan ten ułożyli Niemcy i Francuzi, ale inni ministrowie zgodzili się nań w zupełności.

PEKIN, 18go lutego. — Hrabia von Waldersee, głównodowodzący wojskami zjednoczonemi w Chinach obrał nową drogę rychłego zakończenia narad pokojowych i w tym celu do jenerała Chaffe, amerykańskiego komendanta i jen. Woyron, francuskiego, wysłał następujące pismo:

"Z powodu niezadowalającego stanu rzeczy w traktowaniach pokojowych, oraz w celu nadania im pożądanego kierunku, prawdopodobnie potrzeba będzie rozpocząć operacye wojenne na wielką skalę, kierując się głównie na zachód."

Jenerałowie powiadomieni zostali, aby swe wojska mieli w pogotowiu, bo za dwa tygodnie najdalej przyjdzie im wyruszyć na wyprawę, która potrwa z ośmdziesiąt dni. Nikt nie wątpi, że wyprawa ta ma na celu prowincyę Sian Fu, gdzie obecnie cały dwór cesarski się znajduje.

Wyprawę tę wstrzymać będzie mogła jedna rzecz, a mianowicie, jeżeli Chińczycy rychło przyjdą do głowy po rozum i zgodzą się na żądania przedstawione przez przedstawicieli mocarstw. Plan hrabiego von Waldersee został przez wszystkich przychylnie przyjęty i do wyprawy proponowanej zebrane zostaną jak największe siły.

Jak się ta wyprawa powiedzie, nie wiadomo. Chińczycy, którzy wrócili z Sian Fu w zeszłym tygodniu, opowiadają, że podróż tę trzeba odbywać ciągle przez góry, które obległy wojska chińskie tak gęsto, iż bez walk obejść się nie będzie można.

BERLIN, 19go lutego. — Hrabia Waldersee przesyła następującą wiadomość:

"Major jenerał von Kettler wysłał oddział wojska pod komendą pułkownika Hoftmeister. Wojsko wyruszyło od Pao Ting Fu do Ino Ma Kwan, ośmdziesiąt pięć kilometrów na północny zachód od Pao Ting Fu.

SZANGAJ, 19 lutego. — Tutejsze pismo "Mercury" donosi, że wojska zjednoczone przygotowują się do ekspedycyi na Chiny, w celu zmuszenia rządu chińskiego do przyjęcia warunków pokojowych.

WASHINGTON, 19 lutego. — W tutejszych kołach rządowych nie podoba się projekt proponowanej nowej wyprawy wojennej przeciw Chinom. Rząd washingtoński nie tylko nie pozwoli jen. Chaffee brać udziału w tej wyprawie, ale zapewne także zaprotestuje przeciw postępowaniu Niemiec w sprawach chińskich.

## Wojna Transwaalska.

DURBAN, 14 lutego. — Straty Boerów przy Ermeld w zeszłym tygodniu wynosiły 40 zabitych i 200 wziętych do niewoli. Anglikami dowodził jen. French.

PRETORYA, 14 lutego. — Jenerał Babington, pochwycił w połud. Transwaalu mały oddział Boerów, który po krótkiej i zaciętej walce zabrał do niewoli.

CAPE TOWN, 14 lutego. — Piet Dewet, który przybył do Cape Town wczoraj, miał naradę z Theronem, prezesem związku Afrykanderów, w jakiby sposób można było zaprowadzić pokój w południowej Afryce. Piet Dewet jest zdania, że związek Afrykanderów powinien ogłosić się przeciw udzielaniu Boerom, a następnie wysłać deputacyę po Steyna i Deweta, aby się Aglikom poddali. Zachodzi jednakże wątpliwość czy zdrajców Boerskich Steyn albo De Wet słuchać zechcą.

LONDYN, 15 lutego. — Jenerał Kitchener potwierdza wiadomość, że Dewet przeszedł do Kolonii Przylądka. Wojska brytyjskie stoczyły bitwę z Boerami przy Philippstown i wyparły ich z tej miejscowości. Dewet pociągnął ze swoimi żołnierzami na zachód.

Z Cape Town donoszą, że komunikacya kolejowa pomiędzy De Aar a Kimberley ustała zupełnie.

CAPE TOWN, 15 lutego. — Von Wyksvlei zajęte zostało w poniedziałek przez 300 Boerów, którzy cofnęli się z Calvinia.

Drugi oddział Boerów znajduje się w odległości 24 mil od Carnarvon.

LONDYN, 17 lutego. — Lord Kitchener donosi: "Dewet przeszedł linię kolejową przy Bartmon Siding, ścigany przez Plumera i Crobbs'a. Anglicy z pociągu opancerzonego starali się przeszkodzić Boerom przy przejściu, ale ci przecięli linię kolejową na północ i na południe. Pomimo to udało się Anglikom zabrać Boerom dwadzieścia wozów, naładowanych po części amunicyą, jednę armatę Maksyma, dwudziestu jeńców i sto koni.

LONDYN, 18 lutego. — Kitchener donosi, że w pościg za Dewetem puściło się kilka oddziałów angielskich, które jednakże nie wiedzą, gdzie jenerał boerski się schronił. Jen. Botha utracił wszystkie prawie wozy, a konie jego są pomęczone. Spotkać go może los Croniego.

DURBAN, 18 lutego. — Do Newcastle przybył Boer, nazwiskiem Rademan i opowiada w jaki sposób Anglicy postępują w zawojowanym kraju. Jeden z braci Rademana został zastrzelony, gdyż nie chciał złożyć przysięgi neutralności, a reszta rodziny skazaną została na wygnanie.

PARYZ, 19 lutego, — Obiega pogłoska, że jen. Dewet dostał się do niewoli. Wieść ta wywarła bardzo złe wrażenie pomiędzy sprzyjającymi sprawie boerskiej.

PETERSBURG, 18 lutego. — Pięciu jeńców boerskich, którzy uciekli z wyspy Ceylon, przybyło na parowcu rosyjskim do portu w Krymie. Między nimi jest kuzyn prezydenta Steyna i szwagier jen. Botha, głównodowodzącego.

### WASHINGTON.

WASHINGTON, D. C., 15 lutego. — Specyalna sesya kongresu zwołana zostanie w sprawie kubańskiej, pomimo tego, że obie izby kongresu są temu stanowczo przeciwne.

WASHINGTON, D. C., 19 lutego. — W kongresie uchwalono dać miastu St. Louis, w Missouri 5 milionów dolarów na cele wystawy mającej się odbyć tamże za dwa lata.

WASHINGTON, D. C. 18 lutego. — Uroczystości inauguracyjne w dn. 4 marca zapowiadają się bardzo świetnie. Przygotowania już rozpoczęto, budując wzdłuż ulic trybuny dla ludu i ustawiając słupy potrzebne przy dekoracyach. Przygotowywaną jest niebywała iluminacya miasta.

### Z FILIPIN.

SAN FERNANDO, na wyspie Luzon, 14 lutego. — W prowincyi Panpango, do której należy dwadzieścia miast i wiosek, zaprowadzono rząd miejscowy według planu Amerykanów. Na urzędy wybrani zostali, Sekrina Joven, gubernatorem; Marciano Cuanon, sekretarzem; pułkownik W. A. Goodale, kasyer; pułkownik L. Butler, superwizorem.

Pensya pierwszego wynosi $1,600, drugiego $1,000, kasyera $2,400, superwizora $1,800.

## Drobne wiadomości krajowe.

— Youngstown Steel Sheet Co. w Youngstown, O. rozpoczęła budowę fabryk na obszarze 20 akrowym. W czterech miesiącach fabryki mają być gotowe.

— W. Deewes Wood Co. w Mc Keesport, Pa. zaczęto pracować i pracują obecnie pełną siłą. Przeszło 100 ludzi dostało pracę.

— W Oklahoma otwatymi zostaną wkrótce dla osadników trzy i pół miliona gruntów rządowych. Już teraz czekają na granicy północnej tej rezerwacyi liczni osadnicy na otwarcie tego terytoryum.

— Z Connelsville, Pa. donoszą, że praca idzie dobrze i stale się polepsza, z czego nasi rodacy są bardzo zadowoleni. Wielu radziby już sobie i odpocząć, lecz to nie idzie tak lekko, bo praca jest pierwsza aniżeli odpoczynek. Przeszłego tygodnia paliło się w całej okolicy 19 491 piecy, a wygaszonych było tylko 3,506 piecy. Wypalono 201,167 ton koksu, a przeciętny czas pracy wynosił 5 dni.

— W Eau Claire, Wis. pożar zniszczył kilka budynków zajmowanych przez różne firmy. Szkody blisko sto tysięcy dolarów.

— Coraz częściej powstają fabryki na planie kooperacyjnym. Fabrykę taką zakładają mieszkańcy miasta Tarentum, Pa.

— W Wellsville, Ohio powstaje fabryka kotłów. Buduje ją spółka Carroll Porter Boiler and Tank Co. Plant zaopatrzony zostanie w maszyny najnowszego rodzaju.

— Clinton Land Co. z Pittsburga zakupiła 2000 akrów gruntów węglowych w okręgu Redstone i otworzy tamże kopalnie.

— Skutkiem eksplozyi dynamitu w kopalni Cayuga, Pa. pewien młody Polak został zabity. Angielskie gazety podają jego nazwisko jako Fr. Macholte (?).

— Krążą pogłoski, że w Norwalk, O. powstać mają nowe wielkie walcownie stali. Na czele spółki, która się budową tychże zajmuje stoją kapitaliści pittsburscy, F. Prottesman i B. Louth. Kontrakt na budowę odlewni i walcowni wydano już podobno; pieców do odlewania ma być podobno 30. Wszystkie zabudowania i urządzenia ukończone będą w trzech latach, a kosztować mają około milion dolarów. W nowych walcowniach będzie zajęcie dla 2800 robotników.

— Wielki pożar zniszczył prawie połowę miasteczka St. Cloud, Minn. Zycia nikt nie utracił.

— W legislaturze stanu Utah wniesiono projekt do prawa, aby sprzedających i palących papierosy karano grzywną pieniężną. Kara ma wynosić od $10 do $200.

— Główne biura firmy Carnegie zostaną prawdopodobnie przeprowadzone z Pittsburga do New Yorku. Strata dla Pittsburga i okolicy byłaby ogromna, bo kompania Carnegiego wypłaca rocznie robotnikom około 45 milionów dolarów, a wszystkie te pieniądze przehcodziły przez pittsburskie banki.

— The Philips Mine Supply Co. w Pittsburgu na południowej stronie powiększa swe fabryki.

— W Joliet, Ill. zbudowany zostanie szpital kosztem $40,000.

— W Scranton, Pa. powstał ogień w składze ubrań M. J. Horana i tak się rozszerzył na pobliskie składy, że szkody pożarem zrządzone podają na milion dolarów.

— W Niagara Falls, przy Buffalo, rozpoczęto budowę kolosalnego zakładu fabryczno-naukowego, a zakładowy kapitał wynosi 10 milionów dolarów. Będą tam uczyli wszystkiego co wchodzi w zakres wyrobów spożywczych, rolnictwa, inżynierstwa, sztuki i t. d., a nadto nauk, które posiąść można jedynie w uniwersytetach.

# AMERYKA.

**Upiekł się w cegielni.**

CONNELLSVILLE, Pa., 14 lutego. — Nieznanego nazwiska człowiek spalił się w cegielni Volcano, należącej do "Joseph Saison Fire Brick Co." Człowiek ów położył się na deskach ponad jednym z otworów suszarni cegieł i zasnął, ale niezadługo potem podniosły się płomienie i w jednej chwili objęły śpiącego.

Człowiek ów zanim się poruszył, palił się cały. W strasznym bólu zeskoczył on ze suszarni i płonąc jak pochodnia, biegł jakie sto kroków, poczem wyzionął ducha.

**Walcownie zostaną w ruch puszczone.**

CUMBERLAND, Md., 14 lutego. — Walcownie stali należące do konsorcyum p. n. "Potomac Steel Co." puszczone zostaną w ruch za parę dni. Fabryki te znajdują się w bardzo opłakanym stanie, grozi im nawet bankructwo.

**Żona winna pracować.**

INDIANAPOLIS, 14 lutego. — Ciekawą decyzyę wydał tutaj sędzia McMasters, w sprawie rozwodowej. Niejaka Klara E. Hubbell wniosła do sądu skargę o rozwód, ponieważ jak utrzymywała mąż nie zarabiał dosyć na utrzymanie domu. Zarobek jego wynosił $12 tygodniowo, ale Hubbell będąc słabowitym wydawał dużo pieniędzy na doktorów i leki. Gdy zaś namawiał żonę, aby szyciem starała się zarobić coś na wydatki domowe, pospieszyła ona ze skargą do sądu.

Sędzia rozpatrzywszy sprawę, rozwodu nie wydał, a nadto orzekł, że kobieta nietylko może, ale powinna starać się zarabiać na wydatki domowe, jeżeli widzi, że mąż pieniędzy nie traci.

**Bezdrutowy telegraf przez ocean.**

NEW YORK, 14 lutego. — Gazeta "Sun" zamieszcza wiadomość, że wynalazca Tesla wykończył maszynerye potrzebne do przesyłania depesz przez ocean, bez posługiwania się linami podwodnemi. Aparaty te udoskonalone i zestawione zostaną w przeciągu ośmiu miesięcy.

**Port new-yorski pokryty lodem.**

NEW YORK, 14 lutego. — Wczoraj rano mieliśmy nagłą zmianę w temperaturze oraz wicher tak silny, że komunikacya w mieście oraz poza miastem została chwilowo wstrzymaną. Port pokrył nawet gruby lód, tak że niektóre okręty nie mogły wcale odpływać z przystani.

W porcie zebrała się taka masa lodu, że nawet okręty oceanowe nie mogły udać się w podróż.

**Wypadek kolejowy.**

BUTLE, Mont., 14 lutego. — Na linii kolejowej Northern Pacific idącej do głównej kopalni na wzgórzu ponad miastem Butle, zdarzył się wypadek, wskutek którego jeden ze służby kolejowej został zabity, a dwóch niebezpiecznie poranionych. W miejscu tem linia kolejowa idzie pod górę, gdy więc pociąg naładowany drzewem zbliżał się do kopalni, począł nagle ślizgać się z pochyłości. Maszynista i hamulcarze czynili co mogli, aby zatrzymać pociąg, ale nadaremno, bo wkrótce począł szybko cofać się z góry. W szalonym pędzie pociąg jechał przeszło trzy mile, poczem wpadł na kupę żużli i rozbił się.

Jeden z hamulcarzy utracił życie, a maszynista odniósł niebezpieczne poranienia.

**Pożar wielkiej papierni**

APPLETON, Wis., 14 lutego. — Wielka papiernia firmy "Kimberley & Clark Paper Co.," znajdująca się cztery mile za miastem, zgorzała wczorajszej nocy. Wartość tej papierni podawano na milion dolarów.

Z powodu wielkiego wichru nie podobna było opanować pożar. Szkody wynoszą około $500,000 w całości pokryte asekuracyą.

**Polacy w Detroit zakładają lejarnię.**

Z "Niedzieli" detroickiej dowiadujemy się, iż utworzyło się tam przed niedawnym czasem Towarzystwo Przemysłowców Polskich, które za cel postawiło sobie wzmacnianie i popieranie polskich interesów. Do stowarzyszenia należą przeważnie najwybitniejsi obywatele polscy z Detroit.

Na posiedzeniu, które się odbyło dnia 16 stycznia debatowano nad różnemi projektami, aby zawiązać jakie przedsiębiorstwo i uchwalono założyć lejarnię, z powodu, że dużo jest Polaków, znających się na odlewnictwie, poczem przystąpiono do sprzedaży akcyi. Rozebrano wówczas akcyi za $1,250. Na drugiem posiedzeniu, odbytem d. 10 stycznia, Polacy rozkupili akcyi za 6,070, czyli razem za $7.320.

Sądzimy, że pomiędzy liczną polonią detroicką znajdzie się jeszcze więcej dobrze myślących obywateli, którzy przyłączą się do tego przedsiębiorstwa, mającego wszelkie szanse powodzenia. Zgodnego tylko działania potrzeba, nieco więcej ufności we własne siły, a interes rozwinąć się musi. Z małego zaczynali wszyscy wielcy fabrykanci, dlaczegóżby i Polakom szczęście to nie miało służyć.

Zyczyćby należało, aby projekt ten przyszedł do skutku i aby był bodźcem Polakom w innych miastach, pobudzając ich do pracy nad rozwojem przemysłu polskiego.

**Napełnił lokomotywę mlekiem.**

SYRACUSE, N. Y., 14 lutego. — Jeden z maszynistów na kolei Erie & Central New York przekonał się wczoraj, że mleko nie może równać się z wodą, gdy idzie o wytwór pary. Pociąg osobowy tej kolei wyjechał z Cincinnati o g. 7:30 wieczorem, a za półtorej godziny miał przybyć do Cortland. Przed wyjazdem pociąg zatrzymał się przy pompie wodnej, około której znajduje się także mleczarnia z taką pompą, służącą do napełniania naczyń mlekiem, przeznaczonem na wywóz do miast innych. Otóż palacz przez pomyłkę przystawił do lokomotywy pompę od mleka i napełnił lokomotywę mlekiem. Nie ujechano też z pociągiem daleko, gdy para poczęła opadać, a w końcu pociąg stanął. Wysłano natychmiast posłańca do najbliższej stacyi i telegrafowano po świeżą lokomotywę, która też wkrótce przybyła i zatrzymany pociąg do miejsca przeznaczenia doprowadziła.

**Zakupno obszarów leśnych.**

TACOMA, Wash., 14 lutego. — Syndykat Weyerhauser traktuje o zakupno olbrzymich lasów w stanie Washington, przedstawiających wartość około 240 milionów dolarów. Syndykat ten zakupił już lasy należące do kompanii Northern Pacific Washington.

**Złoto w Montana.**

HELENA, Mont., 14 lutego. — W północnej części tutejszego powiatu natrafiono na bogate nadzwyczaj pokłady złota. Żyłę złota odkryto w starej kopalni Blue Grouse, należącej do Thomasa Cooney. Tona kwarcu wydaje złota za $2000 do $2,500. Żyła ma sześć cali średnicy, a trzy czwarte mili długości.

**Warzelnie soli w Ohio.**

AKRON, Ohio, 14 lutego. — St. Mookham z Pittsburga dostał kontrakt na wiercenie studni słonych dla nowej spółki, która zakłada warzelnie soli. Spółka ta zakupiła trzydzieści trzy akrów gruntu w pobliżu jeziora Summit i postawi tam warzelnie, w których zatrudniać będzie 8000 ludzi.

**Szał idzie coraz dalej.**

WINFIELD, Kas., 15 lutego. — Szal rozbijania szynkowni ogarnia coraz większe tłumy, ale jak dotychczas dobrych owoców nie wydaje, bo zachęca do zemsty na tych, którzy poważyli się niszczyć własność prywatną.

Wczoraj właśnie właściciele szynkowni porozbijanych poprzednio, dobrali sobie do pomocy przyjaciół i napadłszy na kościół "United Brethren" powybijali w nim wszystkie okna.

Przyczyną tego było, że pastor owego kościoła Hendershot, gorący zwolennik wstrzemięźliwości, brał udział w napadzie na szynkownie.

Na szynkarzy wykupiono waranty. Spodziewać się można gorszych jeszcze zajść i może i krwi rozlewu.

**Trzydzieści osób zginęło.**

ST. JOHNS, N. F., 15 lutego. — W pobliżu Bocalieu natrafiono na szczątki okrętu, prawdopodobnie Luzerne.

W jaki sposób okręt zatonął, nie wiadomo. Przypuszczają, że albo kotły pękły, lub też okręt natrafił na podwodne skały. Trzydzieści osób znalazło grób na dnie morza.

**Przeciw wykradaniu dzieci.**

LINCOLN, Neb., 15 lutego. — W stanowym senacie przeszło prawo przeciw wykradaniu dzieci. Prawo to powiada, aby śmiercią albo dożywotnem więzieniem karano osoby, które wykradają dzieci i żądają wykupu grożąc przytem zabójstwem dziecka albo okaleczeniem go, jeżeli wykup nie zostanie złożony. Jeżeli wykradający żąda tylko okupu, czeka go więzienie dwudziestoletnie.

**Wynalazek Serba.**

WASHINGTON, D. C., 15 lutego. — Według zdania urzędników biura patentowego najważniejszym wynalazkiem dokonanym w latach ostatnich, jest wynalazek Michała J. Pupin, profesora matematyki przy uniwersytecie Columbia w New Yorku, a wartość tego wynalazku najlepiej wykazuje fakt, że towarzystwo telefonów Bella kupiło go za pół miliona dolarów i zobowiązało się płacić pewne procenta, póki patent będzie obowiązujący. Jest to najwyższa suma zapłacona za prawo patentu, zanim wynalazek został wprowadzony w użycie.

Wynalazek polega na tem, że elektryczność przeprowadzona drutami nie marnuje się w czasie używania tychże — a tem samem zapewnia możliwość zaprowadzenia telefonów przez szerokie oceany nawet. Niezadługo więc będzie można telefonować z New Yorku do Londynu tak łatwo, jak z New Yorku do Bostonu.

Profesor Pupin jest z urodzenia Serbem. Pochodzi on z biednej rodziny a do Ameryki przybył chłopcem będąc. Pracował czas jakiś w kąpieli tureckiej, a wolne od pracy chwile poświęcał nauce, głównie matematyce. Później uzyskał wstęp do uniwersytetu Columbia ukończył tenże i został profesorem matematyki. Wybił się, można mówić, swoją własną pracą.

**Rafinerya cukru dla Filadelfii.**

PHILADELPHIA, Pa., 15 lutego. — Adolf Segel, stojący na czele syndykatu kapitalistów, zbuduje tutaj wielką rafineryę cukru, prawdopodobnie największą w Stanach Zjednoczonych.

Koszt budowy rafineryi obliczają na kilka milionów dolarów. Stanie ona nad przystanią.

**Fabryki w Rochester zostaną odbudowane.**

PITTSBURG, Pa., 15 lutego. — Huty szklane w Rochester, zniszczone pożarem, zostaną odbudowane jak najprędzej stosownie do postanowienia na posiedzeniu dyrektorów spółki, a do pracy nad budową gmachów i urządzeniem huty powołani zostaną ci wszyscy robotnicy, którzy wskutek pożaru tego pracę utracili.

Spółka posiada w Rochester jeszcze dwie huty nieuszkodzone przez pożar, w tych więc rozpoczyna pracę przy zdwojonej sile robotnika, aby tym sposobem zatrudnić jak najwięcej mężczyzn nie mających zajęcia. Jeżeliby zaś zostali jacy hutnicy, to kompania obiecuje wysłać ich do swych lejarń w Jeanette, Cumberland, Md. i Fairmont, W. Va.

Huty w Rochester zostaną znacznie powiększone.

**Tygrys rozszarpał chłopca.**

INDIANAPOLIS, Ind., 15 lutego. — W tutejszym zwierzyńcu miała miejsce okrutna tragedya. Było to o g. 9 rano. Niejaki Albert Neilson, dozorca, 15 letni chłopak, wszedł przez pomyłkę do klatki tygrysa bengalskiego i w tejże chwili został przez dzikie zwierzę zaatakowanym. Nastąpiła straszna walka, w której chłopak poszarpany został prawie w strzępy. Inni dozorcy przybyli z pomocą nieszczęśliwemu, starali się odpędzić tygrysa rozpalonemi żelazami, ale to nic nie pomogło. Dopiero gdy dano kilka strzałów do tygrysa, tenże cofnął się. Neilsona wydobyto wreszcie z klatki, ale tak pokaleczonego, że w kilku minutach ducha wyzionął.

**Wypadek z tramwajem w Pittsburgu.**

PITTSBURG, Pa., 16 lutego. — Wczoraj miał miejsce nieszczęśliwy wypadek tramwajowy na linii Hamilton ave. Z powodu obmarzniętych lodem szyn kolei ulicznej, wagon pasażerski No. 25 wyskoczył ze szyn przy zjeżdżaniu z pagórka, a przewracając się z pochyłości, rozbił się. Dwudziestu pasażerów odniosło poranienia, czterech między nimi bardzo niebezpieczne.

**Najstarsza kobieta.**

LEXINGTON, Ky., 16 lutego. — "Ciotka" Peggy Jones, najstarsza osoba w Kentucky, a prawdopodobnie w Stanach Zjednoczonych, umarła tutaj, przeżywszy 124 lat. Do ostatka miała pamięć tak dobrą, jak osoby o 50 lat młodsze. Córka jej, Charlotta, liczy obecnie sto lat życia.

**Zbrodnia w New Yorku.**

NEW YORK, 16 lutego. — Na zasadzie reporterów policyjnych obliczono, że w New Yorku kryminaliści mają prawdziwy karnawał. Począwszy od maja 1898 roku było tutaj 212 morderstw, 1,650 rabunków i 1,100 napadów ulicznych w celach rabunku.

Winę publiczność składa na demoralizacyę policyi.

**Rabusie rozbili bank.**

LINCOLN, Nebr., 16 lutego. — Stanowy bank we Phillips w powiecie Hamilton w pobliżu Grand Island, został obrabowany przez złodziei wczorajszej nocy. Zabrali oni około $1,500. Rabusiów było trzech lub czterech, a przy rozbijaniu drzwi i kasy narobili tyle hałasu, że pobudzili dużo osób w pobliskich domach. Mimo pogoni zdołali umknąć.

**Nowa spółka lejarń.**

NEW YORK, N. Y., 16 lutego. — Jeden z wysokich urzędników syndykatu "American Steel and Wire" powiadomił dzisiaj interesowanych, że spółka Carnegiego przestała już istnieć, i że wszelkie jej interesa będą od tego czasu prowadzone przez syndykat Morgana.

Na czele nowo uformowanego syndykatu stanie Charles M. Schwab, dotychczasowy zarządca spółki Carnegiego.

Oprócz $22.500.000 wypłaconych Carnegiemu w gotówce, otrzyma on po $1,500 za swoje 86.000 akcyj, czyli razem $152.000.000, od których będzie ciągnął po 8 milionów dolarów procentu rocznie.

**Olbrzymia kobieta.**

DRESSER, Ind., 17 lutego. — Pani J. Jordan, ważąca 676 funtów, umarła tutaj wskutek paraliżu. Była matką trzynaściorga dzieci.

**Sześcioletni bohater.**

KENTUCKY, W. Va., 18 lutego. Robert Ray, 6-letni chłopczyk, syn Roberta i Amandy Roy, umarł śmiercią bohaterską, gdy chciał ratować siostrzyczkę swoją z palącego się domu. Rodzice chłopca nie byli w domu gdy ogień powstał, a młody Robert powierzony sobie miał nadzór nad trojgiem małych dzieci.

Gdy powstał ogień Robert przy pomocy czteroletniej siostry wyniósł dwuletnią siostrzyczkę, a potem wrócił po niemowlę w kołysce. Nie wyszedł atoli więcej z płonącego domu. Po ugaszeniu ognia znaleziono ciało jego zwęglone leżące na trupie spalonego również niemowlęcia.

**O pomnik dla Pułaskiego.**

Z WASHINGTONU odbieramy dokument urzędowy, że w izbie reprezentantów wzięto na dobre pod obrady projekt wystawienia pomnika dla K. Pułaskiego, i że są jak najlepsze widoki, że ów pomnik stanie.

Dnia 6 lutego sprawę tę omawiano w kongresie i przekazano ją odnośnemu komitetowi do opracowania. Pułkownik Smoliński dokłada wszelkich starań, aby tylko rzecz doprowadzić do skutku.

**Drogi doktor.**

ST. PAUL, Minn., 19 lutego. — Najdroższym doktorem w całych Stanach Zjedn. jest bezwątpienia Dr. John B. Murphy z Chicago, który leczył przed niedawnym czasem byłego senatora Davisa. Doktor odbył dwie podróże do St. Paul, przybywając tamże zawsze na rano. Za te dwie wizyty zażądał $2,000, a gdy Davis wypłacić tej sumy nie chciał, zaskarżył go do sądu.

## Polacy w Ameryce.

* Mt. Carmel, Pa. — 6-letni syn W. Zegarskiego, spalił się, zostawiony sam w domu, podczas gdy ojciec był u pracy, a matka wyszła do sąsiadki, która była bardzo chorą.

* Marinette, Wis. — Franciszek Kratkowski, zamieszkały w Sobieski, Brown Co., został fatalnie pokaleczony przy zeskakiwaniu z pociągu będącego w pełnym biegu.

* Toledo, Ohio. — Polski robotnik, Franciszek Kubacki, został zabity przez lokomotywę Air Line Junction. Zajęty był odrzucaniem śniegu z szyn kolei Lake Shore.

* Winona, Minn. — A. P. Błazik, został zamianowany dozorcą dziczyzny z pensyą $50 miesięcznie i $25 na ekspensa. Pan Błazik jest gorliwym polskim patryotą. Poprzednio był posłem do legislatury.

* Lorain, Ohio, — Jan Kubacki wniósł skargę przeciw C. L. & W. RR. Co. w Elyria o $5,000 odszkodowania za potłuczenia, którym uległ, pracując przy tejże kolei.

* Green Bay, Wis. — Józef Bojarski zamieszkały w Eaton, po za granicą miasta został na miejscu zabity przez spadające drzewo w lesie. Był on zatrudniony przy spuszczaniu drzewa w Nadeau, Mich.

* Silverlake, Minn. — W sobotę 9 lutego rano nagle umarła śp. Franciszka Budzyńska a córka Michała i Antoniny Rochowiaków. W dniu 18 stycznia dopiero upłynęły trzy lata, jak wyszła za mąż, dzisiaj już w grobie. Pokój jej duszy!

* Erie, Pa. — Karol Jarecki, prezydent tak zwanej, "Jarecki Mfg. Co." fabryki żelaznej, jeden z najbardziej znanych obywateli i przedsiębiorców w Erie, umarł nagle na udar sercowy. Gdy o tem doniesiono siostrze jego, pani Emilii Drożewskiej, ta w kilka godzin po śmierci brata z żalu umarła. Sp. Jarecki urodził się w Poznaniu r. 1837, a do Erie przybył w r. 1852 i tu założył swą firmę. Żadne z jego dzieci po polsku nie mówi.

* Polacy zamieszkali w Williamstown przy Bay City, Mich. rozpoczynają z wiosną budowę nowego kościoła pol.

* Parafia polska w Wilnie, Minn. rozpocznie na wiosnę budowę nowego kościoła.

* New York, N. Y. — Dr. Wiliam M. Leszczyński, lekarz chorób nerwowych przy szpitalu Manhattan w New Yorku, zamieścił w angielskim miesięczniku "The Medical Record" rozprawę o używaniu kawy jako napoju. Artykuł doczekał się przedruku w najpoważniejszych dziennikach angielskich.

* St. Louis, Mo. — Do tutejszej biblioteki miejskiej sprowadzono wielki zapas książek polskich, a gdy się okaże, że Polacy nie będą lenić się do czytania, to zarząd biblioteki obiecuje więcej książek polskich sprowadzić.

* Wakefield, Mich. — Pan Tomasz Miller założył tutaj pierwszorzędny salon, i zaopatrzył takowy w napoje najlepszego rodzaju, jako to piwa, wina i likiery. Rodacy popierajcie swego.

— W Stevens Point, Wis. pobudowane być mają następujące nowe fabryki: fabryka blachy, zatrudniać będzie 100 robotników i fabryka maszyn, która ma być przeniesioną z Filadelfii.

# Giermek Książęcy.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XIII WIEKU
przez Zuzannę Morawską.

(Ciąg dalszy).

— Ja z miłości do mego pana wszystko to mówię — moja głowa nic nie znaczy, ale jak ja nie będę miał gold na okupienie się, kto memu księciu przyniesie odpowiedź. Ja z gold do samego margrabiego brandeburskiego trafię i słowa mego księcia pana powiem.

— Masz! — rzekł Konrad, rzucając mu woreczek z pieniędzmi.

Chłopiec rozwiązał rzemień woreczka, wysypał na dłoń kilka sztuk kutej świecącej, lecz niezgrabnej monety.

— "Conradus primus Dux Mazoviensis," czytał Ruf, siląc się przy zapadającym zmroku, na rozpoznanie napisu na pieniądzach.

— Niedaleko z tem zajechać! -- ale dla mego pana głodu przymrę, a sprawię się, jako należy.

— Gdy wrócisz z dobrą wieścią, nagroda cię nie minie — a teraz ruszaj! — zawołał Konrad.

Ruf ruszył z kopyta, mrucząc coś pod nosem, a Konrad zwróciwszy konia ku stojącym opodal hufcom, pociągnął szlakiem ubocznym do Krakowa.

Ruf tymczasem pędząc czas jakiś, jak gdyby chciał się jak najprędzej oddalić od swego pana, stanął nagle, odsapnął, obejrzał się do koła, czy go kto nie widzi, wysypał pieniądze dane mu przez Konrada, przeliczył je i rzekł do siebie niemiecką mową:

— Dwadzieścia! nie wiele to — ale sprawa musi być ważna, kiedy ten kutwa tyle ich wysypał. A i sygnet błyszczy, ba i ogniwo z łańcucha coś warte... Gdyby tak czmychnąć?... człekby z tem mógł choćby za morze się dostać — handel uczciwie rozpocząć i żyć spokojnie nie stawiając łba pod gałąź. Hm — mruknął, namyślając się, i puścił koniowi cugle swobodnie, a ten zmęczony forsowną drogą szedł stępa, zwiesiwszy głowę. Deszczyk drobny, listopadowy mżyć zaczął i powiększył jeszcze ciemność zapadającej nocy. Ruf nasunął na głowę kaptur opończy, ręce schował w obszerne rękawy i jechał tak czas jakiś, pomrukując co chwila. Nagle wstrzymał konia, splunął, szepnął: tausend Teufel! — i puścił się tą samą drogą, z której co tylko z hufcem Konrad wyjechał.

— Kto mi da więcej, temu służę — myślał sobie, taki mi dobry Konrad jak i Świętopełk — jeżeli mam łba nadstawiać niechaj wiem za co. Oberwę gdzie guzy, to przynajmniej maści na wygojenie ich będę miał za co kupić.

I z tą myślą konia przynaglał do biegu, aż ten nad ranem dotarł do Żnina, gdzie Fritz von Stendel stał z wojskiem brandeburskiem. Ruf i koń jego srodze byli zmęczeni, jechał bowiem o głodzie przez cały prawie dobę, wśród listopadowego deszczu i trudnej po manowcach drogi. Wytrwały jednak chłopak nie dał sobie odpoczynku, tylko poleciwszy konia pachołkom wojskowym, prosił, aby go jak najprędzej prowadzono przed dowódcę, któremu ma oddać niecierpiące zwłoki wieści. Straże, widząc zmęczonego chłopca, w którym po mowie poznali swojaka, doprowadziły go do dowódcy. Zziajany, stanąwszy przed Stendlem, wyciągnął ku niemu błagalne dłonie, prosząc o pomoc w dostaniu się do Świętopełka.

— Mam dla was dar znaczny od pana mego Konrada, księcia mazowieckiego — mówił, podając bogaty pierścień — a prócz tego zapewnienie danej umowy, jeżeli mi dopomożecie, abym jak najprędzej dotarł do Świętopełka, starosty pomorskiego.

Stendel, który na początku z pewnem niedowierzaniem patrzył na Rufa, ujrzawszy pierścień, inaczej spojrzał teraz na giermka i mruknął pod nosem:

— Raz chce nas na swoją stronę przeciągnąć, to znów łączy się z pomorczykami. Jakąś chyba nową sztukę chce snać wykroić książę mazowiecki — dodał i zamyślił się... — Ha, co mi tam — raz się kłócą, drugi raz się godzą, a wśród zamieszania trzeci zawsze skorzysta. I Stendel obejrzawszy raz jeszcze przy migotliwem świetle kominowego ognia przysłany pierścień, schował go w zanadrze, a Rufowi rzekł:

— Dobrze! — i klasnął w dłonie.

Zjawił się zaraz przyboczny żołnierz, któremu Stendel dawał półgłosem rozkazy, wskazując na stojącego opodal giermka. Ruf śledził każdy ruch twarzy Stendla, chwytał uchem wyrazy, nic jednak dosłyszeć nie mógł. Sam zdradzając, podejrzywał innych o zdradę; z rozporządzeń dowódcy domyślał się, że go chcą mieć na oku — bądźcobądź postanowił dopiąć swego.

— Jam głodny i koń mój nie zdolny do dalszej podróży — wyszeptał słabym głosem z rzeczywistego znużenia.

— Dać mu jeść i konia zmienić — rzucił dowódca.

— Nam chyba nie kroi zdrady — rzekł sam do siebie Stendel po odejściu Rufa. — Lecz czy jej nie kroi komu innemu?... ale cóż mnie to obchodzi — ja mam znak i dar Konrada, musiałem więc dać pomoc jego posłańcowi — dalszych rozkazów od margrabiego Ottona poczekam, a co tam zajdzie między Świętopełkiem a księciem mazowieckim, mnie nic do tego.

Po uspokojeniu w swojem sumieniu dowódca, rzucił się na posłanie, aby doczekać dnia i owych dalszych rozkazów.

Ruf zaś nasycony i obładowany pomorskim chlebem, którego nie szczędzono brandeburskim żołnierzom, pod wieczór w otoczeniu czterech żołnierzy z pocztu Stendla jechał do Słupska, kędy Świętopełk miał zamek lepszy od książęcych i gdzie przed napaścią sługa Leszka się schronił. Napaści jednak nie było, bo Leszkowe służby rozpierzchły się, usłyszawszy o śmierci księcia; rycerze zaś i dostojnicy nie myśleli teraz o walce ze Świętopełkiem, lecz za radą Wincentego, biskupa gnieźnieńskiego, dążyli do Krakowa, aby Leszkowego syna na księstwie krakowskiem osadzić, władzę w imieniu małoletniego ująć, a nie lubianego wogóle księcia mazowieckiego do rządów nad Krakowem nie dopuścić. Nie udali się jednak wprost do Krakowa, po drodze wstępowali do wielu panoszów, a kierowali się drogą na Lublin, a potem do Sandomierza, gdzie Leszek najwięcej miał przyjaciół.

Bezpiecznym więc był Świętopełk od wszelkiej napaści i już począł po panach pomorskich rozsyłać wieści zapraszające ich na ucztę, a następnie na śmiałą wyprawę na ziemię po Leszku, gdy mu oznajmiono przybycie Konradowego giermka.

— Oho! — zaśmiał się z zadowoleniem Świętopełk — i ten zaczyna nam się lizać — pewnie chce pomocy do zagarnięcia ziemi po bracie. Dam mu ją, oj dam, ale po drodze i na jego księstwo sieć rzucę.

Ruf wszedłszy ugiął przed starostą kolano z taką pokorą, jak to miał zwyczaj czynić przed księciem; schyliwszy głowę spoglądał z pod oka ciekawie. Starosta połechtany czołobitnością przyjaźnie się uśmiechnął.

— Od księcia mazowieckiego? — zapytał.

— Tak jest, od księcia mazowieckiego Konrada pierwszego, a pana mojego z poufną wieścią do waszej miłości.

Świętopełk dał znak dworzaninowi, który wprowadził giermka, aby się oddalił.

— Co zacz? — zapytał starosta, spoglądając na stojącego Rufa, którego twarz z pokornej przybrała nagle wyraz chytry i przebiegły.

— Mogę rachować na tajemnicę? — rzekł przybyły, przybliżając się z poufałą śmiałością. Świętopełk spojrzał na niego ze zdziwieniem, a zmierzywszy wzrokiem rzekł wyniośle:

— Mów, z czem cię przysłano?

— Mnie nikt nie przysłał — ja sam przyszedłem, z wielkiej ku wam życzliwości, no i... — tu zrobił giest ręką jakby liczył pieniądze.

— Aha, chcesz zapłaty za swoję życzliwość — no, i taka potrzebna, a może najpewniejsza — dodał, jakby do siebie Świętopełk.

— Ile dostanę, jeżeli opowiem z czem mię przysłał książę mazowiecki? — począł wierny sługa.

— Kota w worku nie kupuję — odrzekł marszcząc brwi Świętopełk.

— Można na niego dać zadatek, a gdy wieść będzie tego warta, zapłacić urzędem, lub ziemią — prowadził dalej giermek.

— Lub gałęzią, jak zwykle zdrajcom — rzucił Świętopełk.

Ruf wykrzywił się i podniósł ramiona w górę, jakby chciał swą głowę przed gałęzią uchronić.

— Takiego przyjęcia się nie spodziewałem — zresztą, nie tylko o zyski idzie; pan mój źle się ze mną obchodził, postanowiłem się zemścić.

Świętopełk uśmiechnął się na tę przebiegłą odpowiedź.

— Mów więc! — zawołał!

(Ciąg dalszy nastąpi).

### LECZENIE OSKALPOWANEJ.

Niezwykły eksperyment przedsięwziął niedawno pewien chirurg w San Francisco, eksperyment, który zwrócił uwagę nietylko w sferach medycznych lecz wywarł też wrażenie wśród laików.

Przystojna młoda robotnica w miejscowej fabryce cukru, Laura Lambert, stanęła pewnego dnia, przez nieuwagę tuż pod pasem, w mgnieniu oka pas porwał nieszczęśliwą za włosy i dziewczyna, wydawszy przeraźliwy okrzyk, padła zbroczona krwią, na ziemię. Gdy ludzie nadbiegli z pomocą okazało się, że dziewczyna ma skórę zdartą z całej czaszki, z włosami i brwiami aż do oczu, tak, że wyglądała jak oskalpowana. Przypuszczano w pierwszej chwili, że Laura Lambert nie żyje. Niebawem jednak otworzyła oczy i zapytała, czy można będzie ją uratować.

Chirurg, dr. Winslow Anderson, na wieść o wypadku, podjął się kuracyi nieszczęśliwej dziewczyny, która jest zaręczona i miała wkrótce wyjść za mąż, i próbuje zaopatrzeć jej czaszkę w nową skórę. Włosy, które porosną na nowej skórze, nie będą wprawdzie takie obfite jak pierwotne, zdaniem dra Anderson'a, niemniej jednak wystarczą, by zasłonić straszliwe blizny, jakie na głowie pozostaną. Dr. Anderson spróbował przeszczepić na głowę dziewczyny płatki naskórka, zawierające komórki i cebulki włosowe. Ale zkąd wziął owe płatki? kto mu ich dostarczył?

Spotykamy się tutaj z przykładem niemałego poświęcenia i dużej miłości bliźniego. Liczne koleżanki okaleczonej dziewczyny, dowiedziawszy się o zamiarze lekarza, zgłosiły się do niego i oznajmiły, że każda z nich gotowa jest ofiarować płatek własnego naskórka dla uleczenia Lambertówny, która cieszyła się powszechną sympatyą. Wszakże nieliczne tylko grono tych dzielnych dziewcząt uznane zostanie przez lekarza za nadające się do doświadczenia. Większość ich bowiem miała włosy blond lub czarne, a dr. Anderson mógł użytkować tylko włosy kasztanowate. Wybrane dziewczęta przez szereg dni przychodziły do szpitala św. Winfreda, gdzie chora została umieszczona, tam myto im skórę wodą i mydłem, następnie poddawano natryskowi z zimnej wody, poczem smarowano rostworem antyseptycznym dla zapobieżenia infekcyi.

Skoro już naskórek był dostatecznie w ten sposób przygotowany, chirurg, przy pomocy starannie zdezinfekowanych szczypiec i nożyczek bardzo ostrych, oddzielał płatki i przenosił je na głowę oskalpowanej. Ogółem zużytkował płatków 228, wielkości rozkrajanego ziarnka grochu.

Narzeczony, nie chcąc się dać wyprzedzić przez koleżanki, poświęcił brwi swoje, które lekarz przeszczepił na czoło chorej. Prosił też usilnie doktora, aby zatail przed nią, zkąd pochodzą płatki skóry, zużytkowane przy operacyi, gdyż inaczej Laura Lambertówna nie poddałaby jej się z pewnością.

Dr. Anderson spodziewa się, że za kilka miesięcy chora będzie zupełnie wyleczona. Dzisiaj przechodzi nieszczęśliwa dziewczyna jeszcze straszne męki, gdyż głowa jej nie może się zetknąć z niczem, nawet z poduszką łóżka.

### TROJE DZIECI W KOSZARACH.

Dobrze poradził sobie dobosz Bertin z Saint Ower we Francyi. Oto — Bertin jest człowiekiem żonatym i ojcem trzech malutkich dziewczynek. Odbywając przymusową służbę, pozostawił chorą żonę wraz z dziećmi w domu. W tych dniach pojechał odwiedzić swoją rodzinę. Zastał żonę bardzo niezdrową i dzieci przez to zaniedbane. Niechcąc pozostawić nadal rodziny swojej w tem opuszczeniu, Bertin ulokował żonę u krewnych, a dzieci zabrał ze sobą do koszar. Można sobie wyobrazić zdumienie władzy, skoro zobaczono, jak żołnierz Bertin wkroczył rezolutnie do koszar, trzymając na ręku półtoraroczną dziewczynkę i prowadząc jeszcze dwoje dzieci. Przerażony pułkownik tym nagłym przyrostem pułku telegrafował do ministra, co począć w tym wypadku. Minister odtelegrafował, aby dać Bertinowi "nieograniczony urlop" i wypuścić go z koszar. I tak Bertin powędrował do domu, niosąc znów na ręku swoje dziecko i prowadząc dwie strasze dzieci wczynki.

### Dobry stróż.

— Ja potrzebuję rzeczywiście stróża, ale takiego, który jest grzeczny i uważny dla mych lokatorów.

— O co do tego proszę wielmożnego pana, to byłem pietnaście lat w jednem miejscu i nie kłóciłem się z lokatorami.

— A gdzież to byłeś tyle lat?

— A byłem stróżem na cmentarzu.

### Oczywiście.

— Proszę pana o rękę pańskiej córki.

— Mój panie! ja nie daję córki kawałkami, chcesz pan, to bierz ją całą, a nie jej rękę!

### LISTY POLSKIE NA POCZCIE

| | |
|---|---|
| 51 Adamowicz S | 163 Lebica J |
| 53 Akelajtis J | 166 Libal A |
| 55 Amaciewicz R | 169 Lukawski H |
| 57 Aniszewski T | 170 Marek I |
| 59 Augustawicz O | 175 Mechowska M |
| 60 Ba zel M | 177 Michalski L |
| 62 Bartuska J | 178 Miciek W |
| 69 Boguszas W | 179 Michal S |
| 71 Borkowski A | 180 Mikołajczyk J |
| 73 Bradeńska E | 181 Miankowski M |
| 75 Budiniskiti E | 182 Nakost P |
| 76 Budny J | 190 Paluh H |
| 80 Bykwczyk P | 191 Pasternak P |
| 82 Cetra J | 192 Palardajczyk P |
| 85 Chmil M | 196 Piekarski W |
| 89 Czyrniak T | 197 Pichosiński W |
| 90 Czerwieński J | 198 Pluta J |
| 91 Daninas M | 200 Pomazal W |
| 92 Deszelak A | 201 Porada C |
| 95 Drożewski S | 202 Prusiński M |
| 96 Drwal A | 204 Rodowicz F |
| 100 Fitak A | 205 Rapata J |
| 101 Folega W | 210 Rochowiak J |
| 105 Gatal Z | 213 Rokas J |
| 107 Ciermala W | 216 Sadkowski B |
| 114 Gudanowski W | 227 Sclecki P 2 |
| 126 Hulgiński H | 234 Skowroński A |
| 127 Ignas J | 237 Spara W |
| 128 Jarmuz W | 238 Stawiecki J |
| 129 Jasiak J | 245 Strikulis J |
| 133 Juszkowicz J | 247 Styczeński |
| 134 Jurkenas T | 248 Swejda W |
| 135 Kadlec A | 249 Swiętek J |
| 137 Kalik A | 250 Swiętek M |
| 138 Kanuka J | 252 Szudlarek M |
| 139 Kamiński J | 254 Tomasko J |
| 140 Kamitowicz A | 258 Wicsabitowski S |
| 142 Kiechmiński J | 261 Majchulis S |
| 144 Kodl J | 263 Walega J |
| 145 Konstanty J | 267 Wojtanowski J |
| 146 Kosiba J | 268 Wosropski J |
| 148 Krzański L | 272 Zaura M |
| 150 Kroczałowski J | 273 Zycki S |
| 151 Kruciński T | 274 Zielińska B |
| 152 Krystiniak M | 276 Zinna A |
| 153 Kukulski C | 277 Zimański J |
| 154 Kobiis K | 278 Ziołkowski W |
| 155 Kurlsztal K | 281 Zusza A |
| 156 Kuloc F | 282 Zuszkiewicz J |
| 157 Kwiatkowska K | 284 Zymalcz K |

# GROCHOWY WIENIEC

czyli

## Mazury w Krakowskiem.

Komedya w 4ch Aktach przez **Ant. Mateckiego.**

(Ciąg dalszy).

**Ołtarzowski.**

Zresztą o kobiety tu chodzi. — Trzeba im tak przypiec boków, żeby się one nie litowały nad nimi!

**Pasek.**

Djabelskie zadanie! U białogłów serce zawsze przewrotne. Kto pokonany, kto leży na ziemi, nad tym zawodzą jak czajki, choćby był infamis ze samego przedpiekła!

**Ołtarzowski.**

Moja rada taka. Jaką cię bronią wyzwano, taką się bij! Kordem? więc kordem! A grochowinami, to grochowinami, Kiedy on na drzwiach nam je zawiesił; zawieśmyż my je onemu na jego własnej głowie!

**Pasek.**

Dobrze! W to mi graj! Niech kosztuje, co chce; nie damy mu panny, choćby poruszył niebo i piekło!

**Ołtarzowski** *(namiętnie)*.

Choćbyśmy tu siedzieć mieli do dnia sądnego: legniem załogą jak mur, jak kamień, i nie wyjedziem, póki grochowiny nie będą na jego głowie, a na czole napisek: "konkurentowi Komorowskiemu"!

**Pasek.**

Słowo szlacheckie, panie Franciszku?

**Ołtarzowski** *(podaje mu rękę)*.

Szlacheckie i rycerskie.

**Pasek.**

Dobrze! Dzielnyś! i prawdziwy towarzysz! — Ale *(zamyśla się)* hm! to sęk do licha! jakże my tego dopniemy? Jeżeli jej się zachciało gwałtem iść za mąż?

**Ołtarzowski**

Prawda! To mi przez myśl jeszcze nie przeszło!

**Pasek.**

Jeżeli jej doprawdy tak spiesznie do ołtarza, jak Jędrzej powiada, jaka wtedy strategia?

**Ołtarzowski.**

Ja nie wiem żadnej.

**Pasek.**

Ja także żadnej!

*(Chodzą obydwaj wielkiemi krokami po scenie zamyśleni).*

**Pasek**

*(przystaje, patrzy na chodzącego Ołtarzowskiego, pokazuje gestem, że mu przyszła myśl szczęśliwa do głowy i tak się potem odzywa):*

Panie Franciszku!

**Ołtarzowski**

*(staje przed Paskiem).*

Co, panie Janie!

**Pasek.**

Choćby i chciała iść za niego, to przecież nawet i szkoda by było takiej dziewczyny za takiego starostę?!

**Ołtarzowski** *(potakując gorliwie)*.

Szkoda niepowetowana, nieodżałowana! Bo uważ tylko; panna posażna, gospodarna, cnotliwa, piękna — nawet mi się widzi, że i serce mieć musi dobre.

**Pasek.**

Ale ci powiadam, anielskie! — Rozumuć za to pewnie nie wiele; kiedy taki wybór zrobić gotowa. Z tem wszystkiem, przyznaj sam, że to czasami i lepiej, kiedy żona nie za hadto rozumna.

**Ołtarzowski.**

*(Do siebie)*: Aha! Ona mu się podoba! *(Do Paska)*: Nie wiem, jakie tam zdanie waścine, ale ja nie wątpię, że takiej panny w całej Polsce nie znaleść.

**Pasek.**

*(Na stronie)*: Jakże ją chwali! Musi być zakochany po uszy! *(Głośno do Ołtarzowskiego)*: Innemu bym tego nie przyznał; ale tobie wręcz powiem, że niech się przed nią schowa nawet i panna Śladkowska z całą swoją Boząwolą!

**Ołtarzowski** *(konfidencyonalnie)*.

Bylibyśmy czyste waryaty, gdybyśmy ją tu zostawili innemu, choćby to nawet był inny człowiek, jak ten osowiały dygnitarz.

**Pasek.**

*(Na stronie)* Otóż i czego chciałem! — *(głośno)* W oczybyśmy sobie spojrzeć nie śmieli, gdybyśmy na to mieli pozwolić! Ale tego nie będzie. Taka kobieta warta męża, panie, dzielnego, zasłużonego w boju, wypróbowanego w terminach wszelkich, żeby to, panie, potrafił ją kiedy trzeba i zasłonić od napaści, o jakie teraz nie trudno; i co się zowie *uszczęśliwić* osobę! A tego nie potrafi żaden, tylko człowiek wojskowy i to z pod takiej buławy, jak naszego hetmana.

**Ołtarzowski.**

*(Na stronie)* Kiedy mi tak śpiewasz, braciszku; to i nie wątpię, żeśmy wsadzili grochowiny na głowę Komorowskiemu! — *(głośno)* Zresztą powiedzmy sobie, bo co prawda to nie grzech, że jak do czasu dzban wodę nosi, aż mu się ucho oberwie, tak i z człowiekiem. Póki służą latka, smakuje to rycerskie rzemiosło. Ale po trzeciem albo czwartym krzyżyku nie zawadzi i pomyśleć, co to będzie na starość! Kiedy się nadarza i posażek po Bogu, i osóbka nieszpetna; czego czekać, czego chcieć więcej?

**Pasek.**

I takie miłe sąsiedztwo! Ci Remiszowscy, to ludzie, że ich przyjżoć do rany.

**Ołtarzowski.**

Więc rzecz skończona! Rozumiemy się doskonale. Jesteśmy zgodni, jak jeden. Na co tu więcej rozmyślać? *(podaje rękę Paskowi)* Masz moją rękę i moje słowo! Będziem działać wspólnie, jak bracia.

**Pasek**

*(ściska dłoń Ołtarzowskiemu).*

Jak sąsiedzi i przyjaciele! I choćby zrazu rzecz szła z oporem, musimy przeprzeć, bo chodzi i o honor rycerski i o sławę Mazowiecką.

**Ołtarzowski.**

Dictum-factum! — Ale do czegoż zaczniemy?

**Pasek.**

Konkury nasze zacząć się powinny jawnie i po kawalersku! Niech znają trutnie, że nie chyłkiem i milczkiem, jak oni, przystępujemy do dzieła.

**Ołtarzowski.**

Wybornie!

**Pasek.**

Ot będzie tak. Wiesz pewnie, że przywiozłem siostrze podarunek ze Szwecyi. Rzecz sama w sobie nie warta ani tynfa, ale osobliwość jak mało! Dla pozoru kazałem w Poznaniu zrobić na to puzdro kosztowne z aksamitu, wysadzane hebanem i perłową macicą. Zdarł mnie szelma złotnik i kazał sobie za nie wyliczyć 20 czerwonych złotych. Otóż więc odszkodujç siostrę czem innem. A ten upominek damy pannie Kunegundzie. Ale żeby to sprawiło wrażenie, trzeba go wręczyć rezolutnie i z kawalerskim rezonem! Więc wystąpisz jako mówca — na elokwencyi ci nie brak. Pokaż, kto jesteś! Tak nakieruj oracyą, żeby, kto ma rozum i głowę nie dla parady, zmiarkował, co się święci, od razu! Że to rzecz właściwie nie tak o podarunek, jak raczej o sposobność pokazania animuszu i sentymentu! Ale pod figurą — rozumiesz?

**Ołtarzowski.**

Dobrze! Powiem, że się wszyscy zdumieją. Gdzie o taki cel chodzi, tam inspiracya z pegazem sama człowieka unosi. Nie pożałujesz sąsiedzie, żeś skarb taki w moje ręce powierzył. *(odchodzi do alkierza).*

**Pasek**

*(patrząc za odchodzącym — do siebie):*

Żal mi człowieczyska! Tak marnie kończy ten swój zawód rycerski! Żeby się też od jednego widzenia tak dać zaraz usidlić! Ale cóż robić? Chce tego! Zresztą lepszego losu on się nie doczeka. Czarna szelma jak cygan i lat 40 na barach! — Żeńże się z Panem Bogiem, kiedy jeszcze wymagają tego konjunktury tyle skomplikowane! *(odchodzi za nim).*

SCENA III.

*(Występuje pani Rucka, Jędrzejowa, Tulska i Elżbietka. Za niemi p. Jędrzej. Kobiety ze śmiechem biegną zaraz ku drzwiom do alkierza).*

**Rucka.**

Gdzież jest, gdzież jest ta grochowa równianka?

**Pani Jędrzejowa.**

Cha, cha, cha! Sliczna mi równianka! Fraszki rzeszoto! Jak wieniec na okrężne!

**Tulska.**

Ale któżto przodownik na tem dzisiejszem okrężnem? Kto go poniesie?

**Elżbietka** *(wskazuje napis)*.

Oczywiście konkurent.

**Tulska.**

Ale który konkurent?

**Pani Jędrzejowa.**

Dotąd konkurentem nikt więcej, jak Pan Wojski! Co ty na to, Kunusiu?

**Rucka.**

Niechby i włożył na głowę te grochowiny! Niebym przeciw temu nie miała!

**Tulska** *(grozi jej palcem po nosie)*.

Ejże, ejże, czy tylko?! Zresztą tu dopisano z *Mosiny.*

(Ciąg dalszy nastąpi.)





**Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:**

Prezes, Andrzej Zarobiński,
Wiceprezes, Jan Szulc,
Sekr. prot., Stanisław Furmański,
Sekr. finansowy, Stefan Siciński.
41—41 Marszałek, Francisz. Kaczmarek.





**NASI PODROŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.**

Naszymi podróżującymi agentami obecnie są panowie: Wawrzyniec Radomski i Władysław Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za *Gazetę Polską, Tygodnik Powieściowo-Naukowy* i Książki, na co wydają kwity.

Pan W. Radomski jestobecnie w Dunkirk, N.Y., a następnie pojedzie na wschód.

Pan Wł. Michalski kolektuje obecnie w Massachusetts, Connecticut, Rhode Island, New Hampshire, Vermont i Maine.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idąc do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

*WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.*

# POSZUKIWANIA.

Tadeusz Jarek, pochodzący z Galicyi, miasteczka Frysztak, powiatu Strzyżów, który cztery lata temu przebywał w Ware, Mass. jest poszukiwany. On sam lub ktoby o nim wiedział, raczy donieść pod adresem: Władysław Jarek, Bx 189, Ware, Mass. 6—8

Jan i Walerya Delatkiewicz, pochodzący z miasta Sejny, przybyli powtórnie do Ameryki, a nie dają o sobie żadnej wiadomości do mnie, ani do kraju. O pobycie ich, lub sami jeżeli się dowiedzą z ogłoszenia raczą zgłosić się do brata: Teodor Delatkiewicz, 1210 S. Broadway, St. Louis, Mo. 7—9

Katarzyna Jagodzińska, poprzednio mieszkająca pod nr. 1720 Thames st., Baltimore, Md. a która pochodzi ze wsi Duże Rybno, pow. Welnau, w W. Ks. Poznańskiem, jest poszukiwaną przez brata Szymona Rosoł. Ktoby o niej wiedział lub ona sama, niechaj pisze pod adresem: Szymon Rosoł, 50 Cornelia st., Chicago, Ill. 8—11

Konsul austryacki, w ważnych sprawach poszukuje następujących: Jana Godleckiego, z Babińca Dzwiniackiego w Galicyi, Jakóba Raka z Borzęcina w Galicyi, Franciszka Rębacz z Borzęcina, i Jana Kwaśniak z Borzęcina w Galicyi. Zgłosić się należy listownie lub osobiście do Polskiego Kantoru, C. W. Dyniewicz & Co., 805 Milwaukee ave., Chicago, Ill.

Konstanty Probajtis, który 3 lata temu wyjechał z Wilkesbarre, Pa. do W. Virginia za pracą i nie daje o sobie żadnej wiadomości, poszukiwany jest przez swoją żonę, którą zostawił z dwojgiem dzieci. Poszukiwany mówi po polsku i litewsku, jest wzrostu dużego, a na prawym policzku ma czarne znamię. Ktoby o nim co wiedział, raczy napisać pod adresem: Maryanna Probajtis, Bx 233, Plymouth, Pa.

Szymon Urbanowicz, który przed dwoma laty przebywał w okolicy Pittsburga, pochodzący z gubernii suwalskiej, powiatu kalwaryjskiego, gminy Bolbuny, wsi Kurniany, poszukiwany jest przez swego przyjaciela. Ktoby o nim wiedział lub on sam, raczy łaskawie donieść pod adresem: Józef Iwaszewski, Eagle Rock, Pa.

Andrew Juri, który przed sześciu miesiącami przebywał w Ellis, Kansas, gdzie także odbierał "Gazetę Polską," a potem odjechał podobno w okolicę Chicago, poszukiwany jest przez swego szięcia, Jana Kusian, 2124 Canton ave. Baltimore, Md.

Józefa Łakomska, z domu Andrzejewska, pochodząca z Księstwa Poznańskiego, ze wsi Oporowa, powiatu Szubin, spokrewniona z Anną Biczkowską, poszukiwane są w bardzo ważnym interesie. Przebywają podobno w Milwaukee około 30 lat. Ktoby o nich wiedział lub one same raczą zgłosić się pod adresem: Stanisław Szostek, 14 Joy st., Amsterdam, N. Y.

Wojciech Gasztkowski, pochodzący ze wsi Pantnow, gminy Gosławice, pow. Kouin, gubernii Kalisz, jest poszukiwany przez brata Kazimierza Gasztkowskiego. Trzy lata temu przebywał w Prusach, prawdopodobnie ożenił się i wyjechał do Ameryki. Ktoby wiedział o miejscu pobytu poszukiwanego lub on sam, raczy pisać pod adresem: Kazimierz Gasztkowski, 14 Front st., Chelsea, Mass. 8—9

☛ Pan A. Kalasinski w Wausau, Wis. raczy napisać do biura "United States Express Co" w Minneapolis, Minn. pod jakim adresem ma być wysłana paczka książek, bo obecny adres nie jest dobry.



# CHICAGO.

— **Stowarzyszenie "Illinois Producers"** na odbytem zebraniu w hotelu Sherman, uchwaliło założyć osadę kooperacyjną w sąsiedztwie miasta Hammond, Ind. Zakupiono już 600 akrów gruntu za $100,000. W nowej osadzie założone zostaną fabryki, szkoły, pobudowane domy mieszkalne, a wszystko na planie kooperacyjnym.

— **W hotelu Grand Pacific** odbyło się zebranie kilkudziesięciu bankierów ze Stanów Michigan, Indiana, Wisconsin i Illinois, celem utworzenia syndykatu bankowego, obejmującego owe cztery stany. Celem syndykatu jest popieranie się wzajemne. Główne biura otworzone być mają w Chicago.

— **Grono zamożniejszych** Polaków w South Chicago przystępuje do budowy browaru. Prace mają się rozpocząć z wiosną. W roku bieżącym zatem powstają w Chicago trzy browary, których właścicielami będą wyłącznie Polacy.

— **Wściekły pies wpadł** do szkoły publicznej imienia Koźmińskiego i pogryzł tam czworo dzieci.

— **Przy North Marshfield** ave i Clarinda ulicy eksplodował nagromadzony pod chodnikiem gaz z taką siłą, że we wszystkich okolicznych budynkach szyby z okien powypadały.

— **Spółka pod nazwą** "Evans Multi Phcse Rotary Engine Co.," powstała w Chicago i pobuduje tutaj fabryki do wyrobu motorów rotacyjnych, wynalazku chicagowianina Jamesa M. Evans. Kapitał spółki wynosi 5 milionów dolarów. Miejsce pod fabrykę dotychczas nie zostało wybrane.

— **Właściciele fabryk** naczyń blaszanych w kraju dostać się mają pod zarząd trustu, posiadającego kapitał 15 milionów dolarów. Trust utormowany zostanie najdalej za miesiąc, a chicagoscy kapitaliści staną na czele tegoż.

— **Zbrodniarze jacyś,** których dotychczas nie zdołano wyśledzić, usiłowali w zeszłym tygodniu podpalić trzy hotele w mieście, aby potem korzystając z zamieszania, mogli kraść bezpiecznie. W hotelu Palmer pożar wzniecono w czterech miejscach na raz, ale przybyła straż zdołała ogień szybko stłumić. Nie ugaszono jeszcze zupełnie tego ognia, gdy straż odebrała wiadomość o pożarze w hotelu Great Northern i Sherman. Te trzy pożary wykazują, że w Chicago istnieje banda podpalaczy, którą należałoby wykryć jak najprędzej.

— **Miłość i nałóg palenia** papierosów zaprowadziły Alberta B. Clark do celi więziennej. Clark, liczący 21 lat, dostał miejsce buchaltera w hotelu niejakiej pani Nellie Dolly, i na swoje nieszczęście zakochał się w swej pracodawczyni, która konkurentowi swemu o 13 lat młodszemu od siebie, okazywała najszczerszą wzajemność. Jednej rzeczy tylko nie mogła scierpieć u Clarka, a tą było palenie papierosów. Clark starał się przestać palić, lecz nie miał dosyć silnej woli, aby zamiar uskutecznić — nie widząc zatem żadnego wyjścia, zgłosił się na stacyę policyjną i poprosił, aby go zamknięto w jakim domu poprawy. Sędzia rozpatrzy zapewne, czy u młodzieńca wszystkie klapki w porządku.

— **Utworzyły się trzy** stowarzyszenia budowy tanich domów mieszkalnych. Do stowarzyszeń należą znani tutejsi kapitaliści. Najpierw pobudowane być mają trzy budynki obszerne, ze wszelkiemi urządzeniami nowoczesnemi, jak kąpiele, elektryczne i gazowe oświetlenie, a jeżeli plan okaże się dobrym, z pewnością więcej takich domów powstanie.

— **W przyszłych trzech** miesiącach koleje tutejsze wywiozą do Klondike, Nome i innych miejscowości w Alasce towarów różnych za blizko 15 milionów dolarów. Wysłana zostanie żywność różna, ubrania, konserwy mięsne i maszynerye potrzebne w kopalniach złota i węgla. Wszystko to koleje dowiozą do Seattle, a stamtąd okręta rozwiozą do różnych portów w Alasce.

— **Przy Ashland ave i** 40 na kolei Burlington zderzyły się dwa pociągi wiozące bydło do rzezalń. Lokomotywa jednego pociągu została zgruchotana, kilka wagonów rozbitych i 50 owiec zabitych.

— **Właściciele budynków** naokoło stawianej nowej poczty, przygotowują petycyę do ministra Gage, aby gmach ten jak najprędzej wykończono. Obecnie, pomimo, że wszelkie zatargi robotnicze ukończono, przy budowie nowego gmachu pracuje tylko trzydziestu robotników.

— **Redakcyę naszą odwiedził** w zeszłym tygodniu pan St. Hoffman ze Spring Valley, Ill. Pan H. bawił tu dni kilka, starając się poznać nasze sławne miasto, a głównie polonię tutejszą.

— **Rada miejska na poniedziałkowem** posiedzeniu przyjęła uchwałę przestrzegającą czystości w mieście. Od tego czasu nie będzie wolno wyrzucać na ulicę ani do alei żadnych śmieci ani papierów, nie wolno będzie przylepiać plakaty na ścianach domów bez pozwolenia właściciela domu lub też odnośnych władz.

— **Począwszy od d. 25** kwietnia rozpoczną stale kursować cztery okręta towarowe pomiędzy portem chicagoskim a hamburskim. Parowce te zbudowane zostały w tutejszych warsztatach okrętowych.

— **W poniedziałek zeszły** trzy osoby zabite zostały na kolejach chicagoskich, a dwie poranione niebezpiecznie. Niejaki Zalezny, Czech, jadąc wózkiem przez tory kolei Burlington, podjechał pod szybki pociąg osobowy, a rezultatem tego było, iż Zelazny miał roztrzaskaną głowę i obie nogi połamane, a dwoje jego dzieci odniosły dosyć znaczne obrażenia. Prócz tych niejaki Curtis zabity został na kolei Chicago & Nortwestern, a G. Strauch na kolei górnej Metropolitan przy Lawndale.

— **P. Antoni Jax,** autor kilku sztuk dramatycznych, dostarcza towarzystwom amatorskim sztuk teatralnych. Ma na składzie różne nuty. Adres: Antoni A. Jax 985 N. Robey st., Chicago, Ill. (x)

— **Dr. W. A. Kuflewski** członek rady bibliotecznej przedstawił przed niedawnym czasem projekt okadzenia książek wracających do biblioteki, ponieważ mogą one mieć na sobie zarozki różnych chorób. Na poparcie swego stwierdzenia dr. K. przedstawił radzie bibliotecznej dwie rurki szklane napełnione bakcylami chorób, które to zebrał z z książek zwróconych przez czytelników.



## NATURALNE POŁĄCZENIE AMERYKI Z AZYĄ.

Podczas gdy człowiek wysila swą wiedzę w celu budowania dróg wodnych poprzez ląd stały, to natura dokonywa wręcz przeciwnej pracy, bo buduje naturalne połączenie Ameryki z Azyą, począwszy od Alaski do Kamczatki.

Jeżeli spojrzymy na mapę, w miejsce powyżej wymienione to zauważymy grupę wysp Aleutskich, nazwanych tak od rosyjskiego słowa, oznaczającego twardą skałę.

Wyobraziwszy sobie, że się jest Guliwerem wpośród liliputów, możnaby poczynając od Alaski robić krok za krokiem z wyspy na wyspę, i tym sposobem dostać się na półwysep Kamczatkę, ale ponieważ nikt milowych butów nie posiada, urojenie to ziścić się więc nie może.

Czekać więc należy póki warunki nie będą dogodniejsze. Dobroczynna natura sama pracuje w tym kierunku, dąży ona do połączenia ludów, i w tym celu buduje ścieżkę dla człowieka. Wypełnia ona miejsca pomiędzy wyspami i tworzy silną groblę, po której człowiek przeprowadzić będzie mógł kolej żelazną, lub jeździć wozem.

Geologowie, którzy przez długie lata badali wyspy Aleutskie formowanie się tychże, zapewniają, że połączenie takie Alaski z Kamczatką nastąpi kiedyś, jeżeli tylko jakie wewnętrzne zaburzenia w ziemi, nie zniszczą łańcucha wysp, który jest formacyi wulkanicznej. Rzeka Yukon stale unosi do morza muł i różne przedmioty, osadza takowe przy wybrzeżach, wypełnia głębie, póki one nie zamienią się w mielizny i w końcu staną się one lądem stałym.

Cała delta rzeki Yukon w ten podobno sposób się utworzyła, a proces ten powtarza się od wieków i Bóg wie jak długo powtarzać się będzie. Praprawnukowie nasi doczekają się też może tej chwili, że Alaska połączona będzie z najbliższą wyspą, następnie ta z dalszą i tak dalej, póki cały łańcuch wysp nie stanie się rodzajem mostu, który łączyć będzie Amerykę z Azyą.

Takie zmiany nastąpić mają według przypuszczenia geologów. Nastąpi to jednakże tak późno, że ani prawnukowie nasi tych zmian nie doczekają się.

**Myśli.**

Człowiek, który stara się przedłużyć swe noce, skraca swe dnie.

Jakieś przysłowie powiada, że człowiek może być głupcem albo doktorem doszedłszy do 40 lat. Przykłady wykazują, że może być i jednym i drugim.

Mądrym jest ten, kto ma klatkę na ptaka trzymanego w ręku.

Im większą pensyę pobiera człowiek, tem większej spodziewa się podwyżki.

Dwóch potrzeba do zaczęcia kłótni, ale gdy ktoś kłótni pragnie, łatwo mu przyjdzie znaleźć drugiego.

**Odpowiedzi Redakcyi.**

Panu C. K. w Elisabeth, N. J.— Zasięgniemy rady konsula rosyjskiego i damy dokładną wiadomość w przyszłym numerze.



**Agent na Ludington i okolicę.**

Pan W. Pacholski, który przez dłuższy czas mieszkał w South Chicago, wyjechał na stałe do Wiley, Mason Co, Mich. i przyjął agenturę "Gazety Polskiej" i "Tygodnika" na miasteczko Ludington i okolicę. Czytelnicy nasi w pobliskich osadach mogą wszelkie pieniądze za prenumeratę składać u p. Pacholskiego, i oszczędzić sobie w ten sposób chodzenia na pocztę.

☛ Kto przysłał 60c. na książki z New Monmouth N. J. Prosimy o nazwisko i adres.

☛ Pan W. Stempluński w Pittsburg, Pa. raczy zgłosić się na pocztę po odbiór swej paczki książek, która tam leży od kilkunastu dni.



# CENY TARGOWE.

**CHICAGO, 20 Lutego „1901.**

| | |
|---|---|
| **Pszenica Zimowa** | |
| No. 3 czerwona | 71½—73¼ |
| " 3 twarda | 66½—72 |
| Latowa No. 3 | 68—69 |
| **Kukurydza, buszel** | |
| No. 3 biała | 39—40½ |
| No. 3 żółta | 38½—38¾ |
| No. 4 " | 35¾—36 |
| **Owies, buszel** | |
| No. 3 biały | 27—28 |
| No. 4. biały | 26¾—27¼ |
| **Mąka: Pszenna zimowa** | |
| patent | 3.60—3.80 |
| Wiosenna patents | 3.70—3.80 |
| Piekarska, worek 196 ft. | 3.25—3.40 |
| Żytnia miech | 2.50—2.70 |
| **Żyto, buszel** | |
| Majowe | 50½ |
| Jęczmień | 43—60 |
| **Cielęcina:** | |
| Wyborna, funt | 9—9½ |
| No. 2, " " | 7½—8½ |
| **Siano 100 funtów** | |
| Wyborna tymotka | 13.00—13.50 |
| No. 1 | 12.50—13:00 |
| No. 2 | 11.50—12.00 |
| No. 3 | 9.00—11.00 |
| Choice prairie | 11.50—12.50 |
| No. 1 | 9.50—10.00 |
| No. 2 | 8.00—10.00 |
| No. 3 | 7.00—7.50 |
| No. 4 | 5.50—6.50 |
| Ospa | 13.50 |
| **Bawełna. Rynek w New Yorku** | |
| Z lutego | 8.97—8.80—8.92 |
| Z marca | 9.00—8.82—8.96 |
| Z kwietnia | 9.01—8.86—8.98 |
| Z maja | 9.01—8.90—9.02 |
| Z czerwca | 9.00—8.90—9.00 |
| Z lipca. | 9.00—8.92—9.01 |
| Z sierpnia | 8.67—8.60—8.67 |
| **Skóry** | |
| Zielone, solone No. 1 | 7½ |
| No. 2 | 6½ |
| Cielęce | 9½ |
| No. 2 | 8 |
| **Drób żywy:** | |
| Kury funt | 7½ |
| Kurczęta | |
| Kaczki | —9 |
| Gęsi tuzin | 6.00—8.00 |
| Indyki | 6½—7 |
| **Bydło:** | |
| Pierwszej klasy, 1,200 do 1.600 funtów | 5.70—60.0 |
| **Bob i groch, buszel:** | |
| Nowy | 2.00—2.02 |
| Brown Swedish | 2.00—2.20 |
| Czerwony | 2.25—2.30 |
| Łój, funt | 4½ |
| No 2 | 3¾ |
| Jaja, tuzin | —10 |
| **Świnie, 100 funtów:** | 5.32½—54.5 |
| Wyborne | 5.20—5.35 |
| Zwyczajne | 5.05—5.30 |
| Asortowane, 150 do 185 funtów | 5.30—5.37½ |
| Biedne | 2.75—4.50 |
| **Masło:** | |
| Śmietankowe | 21½—22 |
| Dairy | —18 |
| Packing | 11—11½ |
| **Kartofle** | |
| Burrbanks | 42—43 |
| Słodkie za beczkę | 2.00—2.25 |
| **Słoma:** | |
| Żytnia | 7.50 |
| Pszeniczna i owsiana | |
| **Owoce:** | |
| Cytryny, pudło | 2.75—3.00 |
| Jabłka, | 3.00—3.25 |
| **Pomarańcze** | |
| Russet | 2.50—2.75 |
| Z Florydy | 2.50—2.75 |
| Banany | 1.15—1.30 |
| **Owce, 100 funtów:** | |
| Wyborne | 4.15—4.50 |
| Roczniaki | 4.25—4.85 |
| Jagnięta zwyczajne | 3.80—4.10 |
| Wyborne jagnięta | 4.80—5.15 |
| **Ser: Young America** | 11½ |
| Twins | 10—10¼ |
| Brick | 9½—10 |
| Szwajcarski | 12¾—13 |
| Limburger | 9½ 10 |
| **Ryby:** | |
| Black Bass funt. | 11—11½ |
| Szczupaki | —5½ |
| Pickerel | 5—6 |
| Okunie | 2½—3 |
| Bullheads | 8—10 |
| **Siemiona, 100 funtów** | |
| lniane | 1.61—1.63 |
| Tymotka | 4.00—4.35 |
| Koniczyna | —11.00 |
| **Wieprzowina,** | 13.85—13.90 |
| Smalec, | 7.35—7.37½ |
| Żeberka, | 6.95—7.15 |
| **Jarzyny:** | |
| Kalafiory | 1.75—2.00 |
| Selery pudło | 15—25 |
| Cebula worek | 80—95 |
| Kapusta | 3.50—3.75 |
| Sałata, | 20—25 |
| Rzodkiewki (tuzn) | 15—25 |
| Pomidory | 3.00—3.50 |
| Ogórki | 1.00—1.25 |



## NAUKA POSTĘPUJE.

Przed niedawnym czasem w szkołach publicznych rozpoczynano naukę języka łacińskiego w ostatniej klasie, w tak zwanym tutaj 8-mym gradzie. Od dwóch lat naukę tego języka zaprowadzono już w siódmej klasie.

Pod tym względem nie pozostają w tyle szkoły polskie w Ameryce. Chociaż uczą w nich daleko więcej przedmiotów niż w szkołach angielskich, bo oprócz języka angielskiego uczą nadto języka polskiego, religii, historyi biblijnej i historyi polskiej — to pomimo to zaprowadzają również naukę języka łacińskiego.

Widząc potrzebę dostarczania w większej ilości książek polsko-łacińskich, przed rokiem już rozpoczęliśmy pracować nad wydaniem tychże. Obecnie są już na ukończeniu:

1) **Zwięzła Gramatyka Języka Łacińskiego** dla klasy I-ej i II-ej przez dr. Zygmunta Samolewicza, 48 stronic, w mocnej oprawie po - - - - - **30c**

2) *(a)* **Ćwiczenia Łacińskie** dla klasy I-ej, zastosowane do Zwięzłej Gramatyki Języka Łacińskiego przez dr. Zygmunta Samolewicza, 74 stronic; *(b)* **Spis wyrazów** używanych w Ćwiczeniach Łacińskich dla klasy I-ej, przez dr. Zygmunta Samolewicza 86 stronic; obie razem w mocnej oprawie - - - - - - **50c**

3) **Gramatyka Łacińska** dla szkół gimnazyalnych i realnych przez profesora Ant. Jerzykowskiego, 300 stronic, w mocnej oprawie po - - - - **$1.20**

Jest bardzo wiele osób, które w domu chciałyby się uczyć języka łacińskiego—dla tych więc nadarza się obecnie sposobność nabycia tanio tych trzech dziełek, bo tylko za **jednego dolara** z opłatą przesyłki.

Przedpłatę przyjmować będziemy tylko do dnia 1-go kwietnia, 1901 roku.

**W. DYNIEWICZ, CHICAGO, ILL**